

ŁĄCZNIK

Biblijny Nr 2 (72) 2017

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- **Psalm 23**
- **Opatrzność Boża**
- **Wspólne dziedzictwo z Żydami**
- **Michał Servet**
- **Modlitwa**
- **Upiększanie - tatuaże, malowanie i zdobienie (cz. 5)**
- **Świadectwo nawrócenia**
- **Zakon czy Prawo?**
- **Refleksje z dorocznego zjazdu**
- **Fotorelacja ze zjazdu w Wiśle**

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 2 (72) 2017

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

Psalm 23

Psalm Dawidowy.

Jahwe jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie.

Na niwach zielonych pasie mnie. Nad wody spokojne prowadzi mnie.

Duszę moją pokrzepia. Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje.

Choćbym nawet szedł ciemną doliną,

Zła sie nie ulękę, boś Ty ze mną, łaska twoja i kij twój mnie pocieszają.

Zastawiasz przede mną stół wobec nieprzyjaciół moich, Namaszczasz oliwą głowę moją, kielich mój przelewa się.

Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą

Przez wszystkie dni życia mego. I zamieszkam w domu Pana [Boga] przez długie dni (w.1-6).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com nr tel. 661 316 897

44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Uwaga: Od niedawna mamy drugi adres internetowy i na naszą stronę internetową można wejść wpisując także adres: www.mesjanie.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Jeśli chcesz wesprzeć naszą działalność misyjną to dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe:

Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

Opatrzność Boża

Na ogół ludzie wierzący postrzegają Boga jako sprawcę wszelkich zdarzeń. Zazwyczaj więc, gdy dochodzi do jakiegoś wypadku, w wyniku którego ktoś ginie lub też ocala, słyszy się, że z całą pewnością stał za tym Bóg. Podobnie jest, gdy ludzie wierzący proszą Boga na przykład o pracę, męża/żonę, zdrowie lub inne rzeczy. Jedni – otrzymawszy je – twierdzą, że to dar opatrzności, drudzy – pozostający z niczym – próbują to sobie jakoś wytłumaczyć i mówią, że widocznie Bóg tak chciał. Czy słusznie?

Rozpocznę od stwierdzenia **Emila Brunnera**, jednego z najwybitniejszych szwajcarskich teologów, który napisał, że *„człowiek chcący wytłumaczyć rządy Boże, jest o wiele bardziej komiczniejszy od rekruta, który by chciał krytykować lub wytłumaczyć plany generała, albo niż praktykant, który by chciał skrytykować i wytłumaczyć organizację i sposób prowadzenia olbrzymiego przedsiębiorstwa”* („Nasza wiara”, Warszawa 1963, s. 34). Ale czy to znaczy, że na temat Bożej opatrzności nie możemy powiedzieć nic pewnego?

Niekoniecznie – Biblia bowiem sporo miejsca poświęca temu zagadnieniu. Jest też najwymowniejszym świadectwem wiary w Bożą opatrzność, świadectwem nie tylko tego, w co ludzie wierzyli, ale także tego, czego byli świadkami, czyli tego wszystkiego, co słyszeli, widzieli i czego sami doświadczyli.

Dzieło stworzenia

Według Biblii Boża opatrzność nad wszystkim, a szczególnie nad człowiekiem zaczęła się z chwilą stworzenia świata i człowieka. To znaczy, że z biblijnego punktu widzenia wyrazem Bożej opatrzności jest wszystko, nawet to, co naturalne, bo bez Boga nie byłoby niczego – ani nas, ani praw natury (fizyki, chemii, biologii), które rządzą światem.

Ktoś może się z tym oczywiście nie zgodzić. Może przecież powiedzieć, że twierdzenie to jest oparte wyłącznie na świadectwie Biblii i to nie dla każdego musi być miarodajne. To prawda, że sam przekaz biblijny nie każdego musi przekonać. Jednak nie oznacza to wcale, że Biblia mówi nieprawdę lub że jej przekaz pozbawiony jest przesłanek logicznych. Cały bowiem wszechświat wskazuje na inteligentnego Stwórcę (Iz 40,26). Wskazuje na Niego także człowiek, który – w przeciwieństwie do zwierząt – jest nie tylko istotą fizyczną, ale również duchową („obraz Boga”). Zdolny jest on bowiem nie tylko do odróżniania dobra od zła i dokonywania wolnych wyborów, ale także do myślenia abstrakcyjnego i kreatywnego. Posiada więc atrybuty Boga, który jednocześnie zapewnił mu dosłownie wszystko – zarówno odpowiednie warunki, jak i

wszystko, co jest niezbędne do życia. „*Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem*” (Rdz 1,29).

Swoją drogą, czyż to nie dziwne, że wydajemy miliardy na przykład na poszukiwanie wody na Marsie, podczas gdy tę, którą mamy do dyspozycji (darmo), zanieczyszczaemy – zresztą tak jak całe środowisko z otaczającym nas kosmosem włącznie?

Tak więc pierwszym przejawem Bożej opatrności – według Biblii – jest cud stworzenia, który wciąż „*opowiada chwałę Boga*” (Ps 19,2).

Dzieło zbawienia

Innym dowodem Bożej opatrności jest historia zbawienia, którą ilustrują zdarzenia z życia biblijnych postaci – m.in. Józefa, Mojżesza, Dawida, czy też Pawła.

Józef. Dramatyczna historia Józefa, syna Jakuba, rozpoczęła się wraz ze sprzedaniem go przez braci do niewoli, a następnie niesłusznym oskarżeniem go przez żonę Potyfara i wtrąceniem do więzienia. Krótko mówiąc, nic nie wskazywało na to, aby Józef kiedykolwiek mógł wyjść na wolność. A jednak – jak czytamy w Księdze Rodzaju – on nie tylko opuścił więzienie, ale także został drugą osobą po faraonie (Rdz 41,40-44). Stało się tak zaś wyłącznie za sprawą Boga, co Józef sam podkreślił w rozmowie z braćmi: „*Wy wprowadzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje: zachować przy życiu liczny lud*” (Rdz 50,20, por. 45,7-9).

Mojżesz. Podobnie było z Mojżeszem. Chociaż urodził się w czasach, kiedy nie miał prawa żyć, bo faraon zarządził, aby „*każdego chłopca, który urodzi się u Hebrajczyków, wrzucić do Nilu*” (Wj 1,22), Mojżesz nie tylko ocalał, ale także – dzięki Bożemu powołaniu – został przywódcą Izraelitów, ich wyzwolicielem oraz największym prorokiem w historii Izraela (Pwt 34,10).

Dawid. Także Dawid – skromny pasterz – nie mógł spodziewać się awansu społecznego. A jednak został najwaleczniejszym przywódcą i najpotężniejszym królem Izraela (por. 1 Sm 16-18). Poza tym Biblia przedstawia go jako znakomitego poetę, który bezgranicznie ufał Bogu i do tego samego zachęcał innych, pisząc: „*Zaufaj Jahwe i czyn dobrze, mieszkaj w kraju i dbaj o wierność! Rozkoszuj się Jahwe, a da ci, czego życzy sobie serce twoje! Powierz Jahwe drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni. Wyniesie jak światło sprawiedliwość twoją, a prawo twoje jak słońce w południe. Zдай się w milczeniu na*

Jahwe i złoży w nim nadzieję (...). Bo Jahwe kieruje krokami męża, wspiera tego, którego droga mu się podoba” (Ps 37,3-7.23).

Warto zauważyć, że psalm ten powstał u schyłku życia Dawida: „*Byłem młody – pisał – i zestarzałem się, a nie widziałem, żeby sprawiedliwy był opuszczony*” (w.25). Są to więc słowa człowieka pod każdym względem doświadczonego, który mógł stwierdzić: „*Jahwe jest pasterzem moim, niczego mi braknie (...). Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulękę, boś Ty ze mną*” (Ps 23,1,4).

Paweł. Również Saul z Tarsu, Paweł, nie mógł przewidzieć, że z przesładowcy wyznawców Chrystusa stanie się jednym z najbardziej aktywnych apostołów, a jednocześnie jednym z najboleśniej doświadczonych misjonarzy. W jednym ze swoich listów ujął to tak: „*Doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza z umarłych, który z tak wielkiego niebezpieczeństwa śmierci nas wyrwał i wyrwie; w nim też nadzieję pokładamy, że i nadal wyrwać będzie*” (2 Kor 1.9-10, por. 11.21-28).

Zabrakłoby miejsca, gdybyśmy mieli opowiadać o wszystkich biblijnych bohaterach, prorokach, a przede wszystkim o Jezusie z Nazaretu, przez którego dokonuje się zbawienie (Mt 1.21). Czy – po ludzku mówiąc – którykolwiek z nich (poza Chrystusem) mógł się spodziewać takiego wywyższenia oraz że przez niego Bóg ześle ratunek innym?

Opatrzność a nasze potrzeby

Co więcej, Bóg nie tylko zadbał o zbawienie swego ludu, ale – jak podkreślono wyżej – zabezpieczył także nasze podstawowe potrzeby. Jezus powiedział: „*Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? (...) Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie szukają; albowiem Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*” (Mt 6.25,31-33).

Oczywiście powyższe słowa, nie oznaczają nicnierobienia lub tego, by więźniacy mieli patrzeć na Boga jak na Mikołaja, który spełnia wszystkie ich życzenia i zachcianki. Wszyscy – zgodnie z Dekalogiem – mamy przecież pra-

cować „sześć dni” (Wj 20.9), „*aby dla nikogo nie być ciężarem*” (1 Tes 2.9). Nikt nie może też oczekiwać jakiegoś faworyzowania z powodu przestrzegania religijnych reguł. Takie bowiem nastawienie poddawałoby w wątpliwość szczerłość ich intencji. W powyższym fragmencie chodzi raczej o to, aby bezgranicznie zaufać Bogu w każdej sytuacji. Czy dotyczy to również modlitwy o pracę, szczęśliwe małżeństwo lub zdrowie?

Chociaż modlitwa powinna głównie służyć wyciszeniu, skupieniu, głębokiej refleksji i dziękczynieniu, czyli zbliżeniu się do Boga oraz wewnętrznej przemianie człowieka, głębszemu zrozumieniu samego siebie oraz otaczającego nas świata, bo to umożliwia nam duchowy kontakt z Bogiem, to można oczywiście prosić Boga także o prowadzenie i błogosławieństwo w wyżej wymienionych sprawach. Tak bowiem postępował lud Boży od samego początku (Rdz 24; 28.20-22; Sdz 6.36-40; 1 Sm 1.1-28; 2 Krl 20.1-11).

Co jednak z tymi, którzy pozostają z niczym i również próbują to sobie jakoś wytłumaczyć, twierdząc, że widocznie Bóg tak chciał?

Cóż, Biblia wyraźnie stwierdza: „*Bliski jest Bóg wszystkim, którzy go wzywają, wszystkim, którzy go wzywają szczerze. Spełnia życzenie tych, którzy się go boją, a wołanie ich słyszy i wybawia ich. Bóg strzeże wszystkich, którzy go miłują*” (Ps 145.18-20). Czytamy też: „*Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam*” (Mt 7.7) oraz: „*Taka jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas*” (1 J 5.14).

Krótko mówiąc, Bóg chce, abyśmy pracowali i byli szczęśliwi. Czytamy nawet, że „*jeśli Jahwe domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują*” (Ps 127.1). Wiele jednak zależy od naszej determinacji, także w walce z chorobą. Poza tym, jeśli nawet prosimy Boga o pomoc w uzdrowieniu, to przecież nie oznacza to wcale, że unikniemy chorób. Żyjemy przecież w skażonym świecie, w którym „*ciernie i osty*”, choroby, nieszczęścia i śmierć wpisane są w nasze życie (Rdz 3.18-19, por. Rz 5.12). Ponadto, według teologii biblijnej, Bóg czasami dopuszcza do pewnych przykrych doświadczeń, „*wiedząc, że doświadczenie wiary sprawia wytrwałość, wytrwałość zaś prowadzi do dzieła doskonałego, abyśmy byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków*” (Jk 1.3-4). Innymi słowy, „*Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy go miłują*” (Rz 8.28). Nie jest On jednak odpowiedzialny za porażki i cierpienia ludzi, wynikające z lekceważenia Jego praw. „*Albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie*” (Ga 6.7). Nie jest też odpowiedzialny za ludzkie tragedie, katastrofy, i inne nieszczęścia, bo te są zwykle skutkiem lekceważenia przepisów bezpieczeństwa i ludzkich zaniedbań.

Zatem, jakkolwiek nie unikniemy w życiu przykrych, a nawet bolesnych doświadczeń, Biblia wyraźnie mówi o Bożej opatrności, o tym, że „słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5.45) i tak będzie „aż do żniwa” (Mt 13.30), aby jedni przez różne doświadczenia duchowo wzrastali, a drudzy mogli się nawrócić. Wszak „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten będąc Panem nieba i ziemi (...), sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko. Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie (...), żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdują, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w Nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy...” (Dz 17,24-28).

Bolesław Parma

Wspólne dziedzictwo z Żydami

28 października 1965 r. papież Paweł VI przyjął, zatwierdził i ogłosił deklarację o stosunku kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*. Doniosłym dla dialogu Watykanu z Żydami jest punkt 4, mówiący wyłącznie o stosunku do Żydów.

Czytamy w nim między innymi: *Święty Sobór pamięta o więzi, którą lud Nowego Testamentu zespolony jest duchowo z plemieniem Abrahama.*

Kościół bowiem Chrystusowy uznaje, iż początki jego wiary i wybrania znajdują się (...) już u Patriarchów, Mojżesza i Proroków (...). Przeto nie może Kościół zapomnieć o tym, że za pośrednictwem owego ludu (...) otrzymał Objawienie Starego Testamentu i karmi się korzeniem dobrej oliwki, w którą wszczepione zostały gałązki dziczki oliwnej narodów pogańskich.

Zawsze też ma Kościół przed oczyma słowa apostoła Pawła odnoszące się do jego ziomków, »do których należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice; do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała« (Rz 9,4-5).

(...) Poza tym Kościół, który potępia wszelkie prześladowania, przeciw jakimkolwiek ludziom zwrócone, pomnąc na wspólne dziedzictwo z Żydami (...), oplakuje akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom”(p. 4).

Deklaracja a rzeczywistość

Wszystko to brzmi bardzo pięknie. Nasuwa się jednak pytanie: Jak w rzeczywistości wyglądało i nadal wygląda to wspólne dziedzictwo z Żydami?

Trudno po wielowiekowym antyjudazmie i antysemityzmie, prześladowaniach i pogromach, a także po Holocauście mówić, że *zawsze miał Kościół przed oczyma słowa apostoła Pawła* i potępia prześladowania Żydów, bo tak naprawdę musiałby przede wszystkim potępić wielu swoich papieży, biskupów, duchownych i wiernych. Trudno więc zaakceptować taką deklarację, bo w praktyce owe więzy i wspólne dziedzictwo z Żydami zerwane zostało już w II, a definitywnie w IV wieku po Chrystusie, kiedy chrześcijaństwo na trwałe związało się cesarstwem.

Poza tym, jeśli podstawą liturgii Żydów i chrześcijan jest między innymi Biblia – jak głosi deklaracja – i kościół *karmi się korzeniem dobrej oliwki*, to należałoby oczekiwać zgodności przynajmniej w najważniejszych fundamentalnych zasadach wiary. Tak jednak nie jest, bo w katolickich dogmatach, świętach i obrzędach nie trudno odnaleźć elementy, pochodzące z religii pogańskich. Katolickie doktryny niewiele więc mają wspólnego z dziedzictwem Izraela. W rzeczywistości bowiem katolicyzm odrzucił żydowskie korzenie, czyli odciął się od objawienia zawartego w Biblii hebrajskiej. Pius X wyraził to tak:

Religia żydowska była podstawą naszej religii; została jednak zastąpiona nauką Chrystusa i nie możemy uznać dalszej racji istnienia tamtej (Karlheinz Deschner, „Opus diaboli”, s. 45).

To dziwne, bo przecież Paweł VI i późniejsze dokumenty nawiązujące do deklaracji *Nostra aetate* uznają potrzebę poznania wspólnych elementów takich, jak formuły wiary, święta, obrzędy itp. Zachęcają też do usunięcia wszelkich niejasności i uprzedzeń, szczególnie w odniesieniu do Jezusa Chrystusa, który nie tylko należał do żydowskiej wspólnoty, ale także był i pozostał Żydem. Co w takim razie ze stwierdzeniem Piusa X? Czy Jezus rzeczywiście zastąpił religię żydowską swoją nauką? A jeśli nie, to jak wygląda to wspólne dziedzictwo z biblijnym judaizmem, a głównie z tym, co głosił Jezus?

Jezus odwoływał się do Biblii hebrajskiej

Przed wszystkim należy podkreślić, że skoro Jezus był prawowiernym Żydem i ani myślał o zerwaniu z judaizmem, to w swych naukach odwoływał się wyłącznie do Biblii hebrajskiej jako jedynej i niezmiennego źródła objawienia Bożego. Świadczą o tym chociażby następujące słowa:

Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim (Mt 5.17-19 Biblia Tysiąclecia, por. Mt 22.29; 2 Tm 3.15-17).

Katolicyzm zaś głosi, że Biblia nie zawiera wystarczającego objawienia koniecznego do zbawienia: *Pismo św. nie zawiera tych wszystkich prawd, które chrześcijanin jest zobowiązany przestrzegać, ani nie nakazuje wyrażnie wszystkich obowiązków, jakie ma spełniać* (Kardynał Jakub Gibbons, *The Faith of Our Fathers*, Baltimore, s. 89). Twierdzi, że *wiedzę o tym, co jest, a co nie jest naprawdę nauką objawioną przez Chrystusa, czerpie katolik nie tyle z Pisma św., ile przede wszystkim z żywej tradycji Kościoła* (Ks. M. Michalski, *Refleksje na tematy religijne*, Warszawa 1957, s. 207). Głosi więc, że *Święta Tradycja i Pismo św. stanowią jeden święty depozyt słowa Bożego* (KKK, p. 97).

Oczywiście stanowisko to jest sprzeczne zarówno z nauką Jezusa, jak i nauką apostołów (por. 2 Tm 3.15-17).

Jezus nawoływał do poszanowania Prawa

Po drugie, Jezus nie tylko odwoływał się do Biblii hebrajskiej, ale także nawoływał do poszanowania Prawa oraz przestrzegania jego nakazów. Podzielał więc fundamentalne zasady wiary uznawane przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy (Mt 23.2-3). Jak oni wierzył bowiem w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, podkreślając, że wiara w jednego Boga jako Stworzyciela wszechświata jest pierwszym i najważniejszym przykazaniem Dekalogu (Mk 12.28-30; Mt 22.36-38; J 17.3; 20.17).

Większość chrześcijan – nie tylko katolicy – wierzy natomiast w Tróję Świętą, a więc w dogmat ustanowiony na soborach w Nicei (325 r.) i Konstantynopolu (381 r.). Obie religie – judaizm i chrześcijaństwo – różni zatem stosunek do pierwszego i najważniejszego przykazania Dekalogu (Wj 20.3; Pwt 6.4).

Krótko mówiąc, jeśli chrześcijanie uważają się za synów *Patriarchy według wiary* i pragną duchowego zespolenia z biblijnym judaizmem, powinni wierzyć tak samo jak Abraham – *ojciec wiary* – oraz Jezus – prawowierny Żyd. Oboje bowiem – podobnie jak wszyscy patriarchowie, Mojżesz i prorocy – wierzyli w jednego i tego samego Boga.

Jezus zakazał zmiany przykazań

Po trzecie – zgodnie z Torą – Jezus zakazał dokonywania jakichkolwiek zmian w przykazaniach Bożych (Mt 5.17-19; Pwt 4.2). Jednakże kościół katolicki *poczynił w nich następujące zmiany formalne. Drugie przykazanie, dotyczące czci obrazów, złączył z pierwszym, natomiast dziesiąte przykazanie Boże rozdzielił na dwa osobne przykazania (...). Nakaz święcenia sabatu przemienił Kościół na nakaz święcenia niedzieli* (ks. prof. Franciszek Spirago, *Katolicki Katechizm Ludowy* t. 2, wyd. III, s. 72). W rzeczywistości oznacza to, że w katechizmowej wersji Dekalogu brakuje drugiego przykazania (zakazuje ono kultu wizerunków, czyli jego fałszywych form – Wj 20.4-6) i dlatego też wszystkie pozostałe przykazania zmieniły swoją kolejność. Jak zareagowałby na te zmiany Jezus dziś?

Oto co o tak zuchwałym podejściu do objawienia Bożego zawartego w Biblii hebrajskiej powiedział Jezus do tych, którzy przedkładali tradycję (swoje nauki) nad przykazania Boże: *Daremnie mi cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi. Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki [tradycji] się trzymacie (...). Chytrze uchylacie przykazania Boże, aby naukę swoją zachować (...). Tak unieważniacie słowo Boże przez swoją naukę* (Mk 7.7-9,13).

Niewątpliwie biblijnie wierzących, którzy poważnie traktują styl życia oparty na objawieniu zawartym w Biblii, łączy wiele z judaizmem. Niestety, tego samego nie można powiedzieć o katolicyzmie, który niewiele ma wspólnego z wiarą patriarchów, Mojżesza, proroków i Jezusa z Nazaretu, a więc z *wiarą, która raz na zawsze została przekazana świętym* (Judy 3).

Powyżej wspomnieliśmy już, że nauczanie Jezusa oparte było wyłącznie na objawieniu zawartym w Biblii hebrajskiej, czyli zbiorze Pism, które Żydzi nazywają *Tanach*, (*t, n i ch* to pierwsze litery hebrajskich słów: *Tora* – Prawo, *Newiim* – Prorocy oraz *Ketuwim* – Pisma). Wspomnieliśmy też, że katolicyzm większość swoich doktryn opiera na tzw. tradycji, czyli na aktach męczenników, pismach ojców, doktorów i pisarzy kościoła, orzeczeniach papieży i soborów, księgach liturgicznych, a więc wierzeniach, doktrynach i dogmatach, które w większości nie mają nic wspólnego ani z Biblią hebrajską, ani z nauką apostołską, ponieważ powstały wiele wieków po czasach apostołskich. Ale to nie wszystko, jeśli chodzi o zakwestionowanie wystarczalności Biblii jako jedyne źródła, zawierającego pełnię prawdy potrzebnej do zbawienia.

Pejoratywny stosunek do Biblii hebrajskiej

Jak większość chrześcijan, katolicyzm bowiem od początku dyskredytuje Biblię hebrajską. Traktuje bowiem tzw. Nowy Testament jako nadrzędny w stosunku do Biblii hebrajskiej. Świadczy o tym chociażby samo określenie Pism hebrajskich „Starym Testamentem”, zaś Pism greckich „Nowym Testamentem”, chociaż Biblia nie zawiera ani Starego Testamentu, ani Nowego Testamentu. Obydwa określenia wzięły się z błędnego tłumaczenia hebrajskiego słowa *b'rit* oraz greckiego wyrazu *diatheke* na łacińskie słowo *testamentum*. W rzeczywistości zaś zarówno hebrajskie *b'rit*, jak greckie *diatheke* oznacza „przymierze”, a nie „testament”. Oto co o znaczeniu tych słów czytamy w *Encyklopedii biblijnej*:

Przymierze (hebr. berit, gr. diatheke), [to] oficjalne porozumienie czy umowa pomiędzy dwoma stronami, przyjmującymi na siebie pewne wzajemne zobowiązania (Warszawa 1999, s. 1020).

W swojej książce *Kopernik i Żydzi* Daniel Gruber pisze o tym tak:

Słowo „testament” jest innym pojęciem, niespotykanym ani w tekście hebrajskim, ani greckim. W łacinie, podobnie jak w innych językach, testament jest ostatnią wolą dotyczącą rozporządzenia majątkiem po czyjeś śmierci. Fraza zastosowana w Wulgacie: „Zawrę nowy testament z domem Izraela i z domem Judy” tak naprawdę nie oznacza niczego. Nie istnieje przecież takie wyrażenie, jak „zawarcie z kimś testamentu”, ponieważ testament jest ostatnią wolą zmarłego. Natomiast przymierze jest umową zawartą pomiędzy dwiema żyjącymi stronami (Kraków 2012, s. 43).

Używanie takich określeń, jak „Stary Testament” i „Nowy Testament” jest więc nie tylko błędne (w swoich tekstach najczęściej używam nazwy Biblia hebrajska, a w odniesieniu do Nowego Testamentu – Pisma greckie lub Pisma Mesjańskie), ale także szkodliwe, bo sugeruje jakoby objawienie zawarte w Biblii hebrajskiej uległo przedawnieniu. A tak przecież nie jest, bo ani Jezus – którego nauka w zasadniczych punktach nie różniła się od tego, co głosili uczeni w Piśmie i faryzeusze – nie unieważnił tegoż objawienia (por. Mt 5.17-19), ani nie uczynił tego Paweł, który *wierzył we wszystko, co jest napisane w Prawie i u Proroków* (Dz 24.14).

Biblia a pełnia prawdy zbawiennej

Co więcej, Biblia hebrajska jest nie tylko źródłem objawienia Bożego (por. Am 3,7), ale jest też najwyższą regułą wiary (por. Łk 24,25-27.44) oraz zawiera pełnię prawdy potrzebnej do zbawienia. Oto co o zbawiennym znaczeniu Biblii hebrajskiej pisał Paweł do Tymoteusza:

„Ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cie mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tm 3,15-17).

Tym wszystkim, szczególnie niektórym duchownym katolickim, którzy ironicznie zarzucają innym wierzącym: „Tkwicie w Starym Testamencie”, warto zatem przypomnieć, że to właśnie na podstawie Pism Hebrajskich Paweł wykazywał, że Jezus jest owym zapowiadany przez proroków Mesjaszem (por. Dz 17,2-3; 28,23; Rz 1,1-3; 1Kor 15,1-4). Również jego słuchacze – jak czytamy – *codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają* (Dz 17,11). One bowiem były dla nich jedynym wiarygodnym źródłem objawienia Bożego, a także ostatecznym i najważniejszym kryterium i probierzem wiary.

Poza tym głosząc, że *całe „Pismo przez Boga jest natchnione”*, Paweł odnosił się do jedynych Pism, jakie wówczas uznawane były za święte, czyli do Biblii hebrajskiej. W tym czasie też, ani Paweł, ani nikt inny, prawdopodobnie nawet przez moment nie przypuszczał, że ich pisma kiedykolwiek znajdą się w obowiązującym kanonie, a już na pewno nie w kanonie nadrzędnym w stosunku do Biblii hebrajskiej, lub by ich pisma miały w czymkolwiek korygować przesłanie „Pism świętych”. Tym bardziej, że Jezus nie unieważnił jakiegokolwiek części Biblii hebrajskiej (por. Mt 5,17-19; J 10,35) i wyraźnie podkreślił, że jej znajomość chroni od wszelkich błędów doktrynalnych i moralnych: *„Błądzicie, nie znając Pism ani mocy Bożej”* (Mt 22,29).

Gdyby zatem kościół rzymskokatolicki rzeczywiście chciał *karmić się karmieniem dobrej oliwki* (Rz 11,16) – jak twierdzi w deklaracji soborowej *Nostra aetate* – to przede wszystkim powinien uznać, że Biblia zawiera pełnię prawdy niezbędnej do zbawienia bez potrzeby uciekania się do orzeczeń papieży, filozofii i sprzecznej z Pismem Świętym tradycji.

Mimo pewnych wspólnych idei Żydów i chrześcijan, jak na przykład wiara w Bożą sprawiedliwość i miłosierdzie, a także odwoływania się do czołowych postaci biblijnych, obie religie dzieli nie tylko stosunek do Biblii, ale także do poszczególnych przykazań Dekalogu, który jest przecież jądrem biblijnego objawienia.

Pozornie wydawać by się mogło, że tak nie jest, bo katolicyzm (także inne kościoły) równie mocno, co judaizm podkreśla, że treść Dekalogu nie może być nawet w najmniejszym stopniu zniekształcona.

Kościół o niezmienności Dekalogu

O tej niezmienności ks. **Wincenty Zaleski** pisze tak:

„Treścią Dekalogu są podstawowe, ogólne normy prawa przyrodzonego. W tym leży największa siła Dekalogu i jego wieczysta aktualność i niezmiennność. Św. Tomasz zapytując, czy może istnieć jaka dyspensa od nakazów Dekalogu stwierdza, że w jego zasadach nic się zmienić nie może, gdyż są one oparte na prawie przyrodzonym” (Nauka Boża, Dekalog, 1960, s. 13).

O tym, że przykazania Dekalogu są niezmiennie, piszą także inni teolodzy rzymskokatoliccy. Ks. **Augustyn Jankowski** pisze tak:

„Konieczność zachowania całego bez wyjątku dekalogu podkreśla św. Jakub (2,10 n). Moc obowiązująca dekalogu trwa w Nowym Przymierzu, Chrystus bowiem nie przyszedł rozwiązać Zakonu... ale wypełnić” (Podręczna Encyklopedia Biblijna, Poznań 1959, t. I, s. 269).

Podobnie pisze ks. **Antoni Cząstka**:

„Czy te przykazania (Dekalog) obowiązują tylko Izraelitów? Przez ręce Mojżesza nadał Pan Bóg te Przykazania nie tylko Izraelitom, ale i wszystkim innym narodom. Gdy Pan Jezus przyszedł na ziemię, tych Przykazań ani nie zniósł, ani nie zmienił, ale sam je wykonał i nam rozkazał w całości je wykonywać (Mat. 19, 16 i nast.)” (Duży katechizm religii katolickiej, Poznań 199, s. 8)..

Niestety, mimo tych głosów oraz zapewnień, że „Dekalog żydowski pierwotnie obejmował następujące przykazania: 1) Przykazanie oddawania czci tylko prawdziwemu Bogu, 2) Zakaz czczenia obrazów i posągów, 3) Zakaz znieważania imienia Bożego, 4) Nakaz święcenia sabatu, 5) Nakaz czci dla rodziców, 6) Zakaz zabijania, 7) cudzołóstwa, 8) kradzieży, 9) fałszywego świadectwa, 10) pożądania rzeczy cudzych (2 Mojż. 20, 1-17). – Nie naruszając istoty przykazania, poczynił w nich Kościół następujące zmiany formalne. Drugie przykazanie, dotyczące czci obrazów, złączył z pierwszym, natomiast pierwsze przykazanie Boże rozdzielił na dwa osobne przykazania (...). Nakaz święcenia sabatu przemienił Kościół na nakaz święcenia niedzieli” (ks. prof. **Franciszek Spirago**, *Katolicki Katechizm Ludowy*, t. 2, wyd. III, s. 72).

Jednym słowem – wbrew zapewnieniom o wieczystej niezmienności przykazań Dekalogu – kościół katolicki sam sobie udzielił dyspensy i zmienił właśnie te przykazania, które nie tylko mają fundamentalne znaczenie dla judaizmu, ale także wyróżniają go od innych religii.

Kościół usankcjonował bałwochwalstwo

W rezultacie tych zmian – bynajmniej nie tylko formalnych – kościół doprowadził swych wiernych do bałwochwalczego i potępianego przez Biblię kultu obrazów, posągów i relikwii (por. Pwt 27,15).

Oczywiście nie doszło do tego od razu, bo jeszcze w 300 r. po Chrystusie na synodzie w Elwirze (Grenada), w obronie przed pogańskimi wpływami, biskupi zakazywali posiadania obrazów w kościołach (zob. J. Umiński, „Historia Kościoła, t. I, s. 70, 244). „Przez pierwsze wieki – pisze francuski jezuita **Fr-
ançois Béchecau** – nie mogło być mowy o przedstawianiu, unaocznianiu Trój-
cy Świętej, Dziewicy Marii czy świętych” (*Historia soborów*, Kraków 1998, s. 85-86). Zatem dopiero w późniejszych wiekach kult ten zaczął się upowszechniać, oczywiście nie bez sprzeciwu, walk i przelewu krwi, aż w roku 787 Irena, małżonka nowego cesarza Leona IV zwołała sobór w Nicei, który go usankcjonował.

Kościół uczynił to więc wbrew temu, co głosi Biblia (Wj 20,4-6; Pwt 4,2). Uczynił to też wbrew temu, co głosił Jezus, który sam przestrzegał przykazań Dekalogu i wzywał swych uczniów do tego, aby go naśladowali (Mt 5,17-20). I wreszcie uczynił to, chociaż przez pierwsze wieki nie było mowy o kulcie jakichkolwiek wizerunków.

Kościół usankcjonował święcenie pogańskiej niedzieli

Zdecydował o tym, chociaż Bóg ustanowił, pobłogosławił i poświęcił dzień Szabatu jako dzień kultu religijnego i *dzień poświęcony Bogu* (Rdz 2,2-3; Kpł 23,1-4; Iz 58,13). Uczynił to, chociaż Jezus respektował przykazanie o Szabacie i zwyczajem swoim uczestniczył co Szabat w synagogałnych nabożeństwach (Łk 4,16). Biskup **Stanisław Adamski** pisał o tym tak:

„Pan Jezus nie tylko nie zniósł przykazania o święceniu dnia sobotniego, lecz owszem zatwierdził je i wypełnił, a tylko oczyścił dzień Bogu poświęcony od naleciałości i małostkowych postanowień faryzeuszów” (*Gość Niedzielny* z 22 lutego 1932 r.).

Zmieniając czwarte przykazanie, nakazujące święcenie Szabatu (Wj 20,8-11) na święcenie niedzieli, Kościół katolicki odciął się więc nie tylko od Biblii, judaizmu, ale także od przykładu swego rzekomego Założyciela – Jezusa z Nazaretu, który nauczał, że *Szabat ustanowiony jest dla człowieka* (Mk 2,27). Jak uzasadnia swoje stanowisko?

Przypomnijmy jeszcze raz, co na ten temat powiedział biskup A. Adamski:

„Kościół nasz katolicki (...) postanowił, że chrześcijanie w miejsce dnia siódmego mają święcić niedzielę. Katechizm ułożony z ramienia soboru Try-

denckiego taki podaje powód tego postanowienia: »Spodobalo się kościołowi Bożemu święcenie dnia sobotniego przenieść na niedzielę«” (tamże).

Dziwne to uzasadnienie. Przypomnijmy zatem, że zmiana ta – po pierwsze – wynikała z narastającego antyjudajizmu, o czym świadczą już pisma Ignacego z Antiochii i Barnaby, które szkalowały i ośmieszały zarówno Żydów, jak i sam Szabat. Po drugie – nieobojętny był też wpływ mitraizmu ze swym kultem solarnym. W kulcie tym bowiem to właśnie niedziela, czyli „czcigodny dzień słońca”, była świętem konkurującym ze zniechęconym przez niektórych „ojców kościoła” Szabatem. Po trzecie – sprzyjał temu także edykt cesarza Konstantyna z 3 marca 321 r., który zakładał, że „czcigodny dzień słońca” ma być wolny od rozpraw sądowych i wszelkich zajęć ludności miejskiej. Warto przypomnieć, że sam cesarz był najwyższym kapłanem pogańskiego kultu boga słońca i wydając ów edykt, miał po prostu nadzieję zatrzeć różnice między chrześcijaństwem a kultem Sol Invictus (Niezwyciężone Słońce).

Sprawa nie była jednak taka prosta, bo z uwagi na sprzeciw wielu wierzących wobec niedzieli, kościół przez długi czas obchodził zarówno sobotę, jak i niedzielę. Wspomniany już ks. W. Zaleski pisze o tym tak:

„Wiemy jednak, że już od V wieku w Rzymie, w Hiszpanii, i gdzie indziej zaczęto wprowadzać post w soboty jako wigilie niedzieli. Lecz dopiero w VIII wieku sobota staje się dniem powszednim, dniem pracy, a jedynie niedziela dniem spoczynku. Wreszcie sobór florencki w r. 1441 r. wydał formalny zakaz obchodzenia soboty jako dnia świętego (Denz. 712). Jak więc widzimy, sobota jako dzień święty długo jeszcze w Kościele cieszyła się uprzywilejowanym miejscem” (tamże, s. 200-201).

Jak widać, owa soborowa deklaracja, że kościół *karmi się korzeniem dobrej oliwki* nie znajduje potwierdzenia w faktach. Przeczy temu bowiem zarówno dogmat Trójcy, sprzeczny z pierwszym przykazaniem Dekalogu, pogański kult obrazów, sprzeczny z drugim przykazaniem, jak i święcenie równie pogańskiej niedzieli, wbrew czwartemu przykazaniu Dekalogu.

Bolesław Parma

SYLWETKI REFORMATORÓW

MICHAŁ SERVET

Jednym z czołowych przedstawicieli antytrynitarianizmu, radykalnego nurtu reformacji odrzucającego dogmat o Trójcy Świętej, był Michał Servet, hiszpański prawnik, lekarz i teolog, który za swe przekonania został spalony na

stosie. Jego śmierć wywarła ogromne wrażenie m. in. na Leliuszu Socynie z Włoch i przyczyniła się do narodzin socynianizmu w Polsce.

Pochodzenie

Michał Servet urodził się prawdopodobnie w 1511 r. w Villanueva w Hiszpanii, w rodzinie o arystokratycznych korzeniach. Jego rodzice należeli do ludzi głęboko religijnych. Niewiele jednak wiadomo na temat wczesnego dzieciństwa Michała, poza tym, że mając czternaście lat rozpoczął służbę u **Juana de Quintany**, doktora uniwersytetu paryskiego, oraz że po dwóch latach podjął studia na wydziale prawa w Tuluzie. W tym samym czasie studiował również teologię i wtedy też po raz pierwszy zetknął się z całą Biblią, którą zaczął potajemnie czytać. Analiza Pisma Świętego oraz powszechna demoralizacja kleru podważała jednak jego zaufanie do Kościoła rzymskokatolickiego.

Przełom

Przełom w życiu Serveta nastąpił jednak dopiero wtedy, kiedy w 1530 roku udał się z Quintaną do Italii na koronację **Karola V**. Serveta zbulwersowała bowiem niemalże boska wręcz adoracja papieża i otaczający go przepych. Od tego zatem czasu młody Servet z dnia na dzień stawał się zagorzałym krytykiem papieństwa. Napisał później: *„Na własne oczy widziałem, jak papież był niesiony na ramionach książąt, wielkim przepychem, a tłumy na ulicach składały mu hołdy”*.

Nie mogąc pogodzić tego co widział z ewangelicznym Mesjaszem, Servet wkrótce wycofał się z dotychczasowej służby i udał do Bazylei, a następnie do Strasburga. Podczas pobytu w Bazylei poznał m.in. **Erazma z Rotterdamu** i **Jana Oekolampada**, swego późniejszego przeciwnika.

W tym czasie zaczął też na nowo analizować tekst Pisma Świętego, z postanowieniem odrzucenia wszelkich niezgodnych z nim doktryn.

Antytrynitaryzm

Główna analiza tekstu Biblii zaowocowała tym, że w wieku zaledwie dwudziestu lat Michał Servet wydał swoje pierwsze dzieło *De Trinitatis Erroribus* („O błędach Trójcy”), w którym podważył dogmat ustanowiony na soborach w Nicei (325) i Konstantynopolu (381). Dość wspomnieć, że publikacja ta przysporzyła mu wielu wrogów – zarówno wśród katolików, jak i protestantów. Dlatego też ciągle musiał pozostawać w ukryciu.

Ścigany w Hiszpanii i Włoszech przez inkwizycję, pod przybranym nazwiskiem Villeneuve udał się do Francji, gdzie podjął studia medyczne i opublikował kilka swoich medycznych rozpraw. W tym czasie pracował również jako korektor i wydawca w wydawnictwie Trechsel w Lyonie, a następnie w Vienne.

Mimo odsunięcia się od życia publicznego na dwanaście lat – Servet wytrwale pracował nad nowym dziełem noszącym tytuł *Christianismi Restitutio*, mówiącym o odrodzeniu chrześcijaństwa. W tej pracy przedstawił swoje przekonania jeszcze dobitniej niż w pierwszej swej publikacji o Trójcy. Prekursor unitarian był bowiem przekonany, że reformacja zatrzymała się w połowie drogi. Uważał, że chrześcijaństwo potrzebuje odrodzenia na wzór prachrześcijańskiej wspólnoty. Dlatego twierdził, że należy bezwarunkowo zerwać z praktyką chrztu niemowląt, a chrzcić wyłącznie osoby odrodzone w wierze. Na podstawie Biblii dowodził, że przyjęcie kultu Trójcy Świętej jest poważnym grzechem przeciwko Bogu. Uczył, że należy wierzyć w Boga i Jezusa, ale tak, jak przedstawia ich Biblia, a nie tradycja i dogmaty kościoła. Twierdził, że Boga poznajemy dzięki Jego objawieniu zawartemu w Biblii oraz przez Jezusa, a nie przez zarozumiałe koncepcje filozoficzne. Dodajmy jednak, że dla Serveta Jezus był „*przede wszystkim człowiekiem, mającym swój udział w substancji Boga Ojca*” (Adolf Holl, *Heretycy*). Był „Synem nieśmiertelnego Boga”, ale – w przeciwieństwie do odwiecznego Stwórcy – miał początek. „*W nauce chrześcijańskiej o jedności w Trójcy dostrzegał największą przeszkodę dla nawrócenia żydów i mahometan*” (tamże). Dlatego też wzywał do odrzucenia wielobóstwa, a winą za odstępstwo od biblijnego monoteizmu obarczał papieństwo. Z powodu papieża – jak twierdził – nie ma w kościele miejsca ani dla Biblii, ani dla Jezusa z Biblii.

Servet a Kalwin

Dodać należy, że już w 1541 roku Servet przedstawił swoje poglądy **Kalwinowi**. Kiedy bowiem przebywał w Vienne, prowadził z nim korespondencję, a nawet chciał go odwiedzić. Jednakże Kalwin zagroził mu, że jeśli nie zmieni swego stanowiska w kwestii Trójcy Świętej (choć sam kiedyś miał wątpliwości co do tego dogmatu) i chrztu niemowląt, to nie opuści Genewy żywy. Tak wrogie stanowisko Kalwina wynikało z tego, że „*odrzucał on indywidualizm wierzeń równie kategorycznie jak wszyscy papieże*”.

Dlatego też wkrótce po wydaniu w 1553 r. nowej książki przez Serveta, Kalwin, który otrzymał jeden egzemplarz od autora, doniósł katolickiej inkwizycji o działalności hiszpańskiego „heretyka”. W rezultacie Servet został aresztowany przez generalnego inkwizytora Lyonu, ale szczęśliwie udało mu się

uciec z więzienia. Ukrywał się więc przez kilka miesięcy, a następnie postanowił osiąść w Neapolu, aby oddać się praktyce lekarskiej. Niestety, kiedy był już w drodze, wstąpił jeszcze do Genewy. Była niedziela 13 sierpnia 1553 r., gdy podczas nabożeństwa został rozpoznany i aresztowany przez władze miasta.

Zabójczy proces

Jak niemal powszechnie wiadomo (piszę „niemal”, bo jeszcze dziś, w XXI wieku, są ludzie, którzy nie wiedzą, kim są protestanci), proces o herezję – prowadzony pod naciskiem Kalwina – zakończył się skazaniem Serveta na śmierć na stosie. Wyrok został wykonany 27 października 1553 r. na miejskim placu straceń w Genewie, gdzie skazańca przywiązano żelaznym łańcuchem do pala i zapalono stos.

Michał Servet wytrwał do końca. Mimo grózb Kalwina, perswazji **Wilhelma Farela** i nawoływań tłumów, aby odwołał swoje błędy, odpowiadał, że cierpi niewinnie i prosi Boga, aby wybaczył jego oskarżycielom. Ostatnie jego słowa: „Jezu, Synu nieśmiertelnego Boga, zmiłuj się nade mną” – pozostały dobitnym świadectwem jego niezłomnych przekonań i żywej wiary aż do końca. Jego zaś idee zostały przyjęte przez Lelio Socyna, **Stanisława Kokoszkę** oraz **Fausta Socyna**, bratanka Leliusza i zostały przeniesione także do Polski, gdzie znalazły podatny grunt i dały początek socynianom, arianom, czyli braciom polskim. Prawdy nie da się bowiem zabić. Wszak – jak powiedział Jezus – *„Nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione i nic nie pozostało utajone, co by nie wyszło na jaw”* (Mk 4,22).

B. Parma

Modlitwa

Kiedy jest ci smutno, uklęknij przed Bogiem,
Wylej z serca gorycz, usuń żółć bóleści,
Płacz – jak płacze dziecko nieukołysane,
Jęcz – jak harfa jęczy, pod ręką niewieścią.

Kiedy jest ci smutno, przybliź się do Boga,
Niech za słowem, słowo na wargach się lęgnie,
Niech szybują ku Bogu, Panu zmartwychwstania
Wysoko... gdzie skrzydłami orzeł nie dosięgnie.

Kiedy jest ci smutno – płacz, lecz łez nie zbieraj,
 Niech spokojnie kapią na twardą podłogę
 A upadłych na nią, dłońią nie wycieraj,
 Są cenniejsze niż myślisz, bo płaczesz przed Bogiem.

Kiedy jest ci smutno, bądź przy Bogu blisko,
 I jak niegdyś celnik w żydowskiej świątyni
 Bij się w pierś a Ten, który słyszy wszystko,
 W niewymowną radość smutek twój zamieni.

Kiedy jest ci smutno, pomyśl o miłości,
 Która krwawą wstęgą spod krzyża wypływa,
 Pomyśl zanim staniesz na progu wieczności,
 Zanim w uszach twych zabrzmi... synu – Bóg cię wzywa.

Autor nieznany.

Nadesłała Krystyna Stekla

Świat w zborze czy zbór w świecie?

Kolejny temat związany z przemianami moralno-obyczajowymi, a także z przemianami w ubiorze i wyglądzie dotyczy upiększania się i zdobienia.

Upiększanie - tatuaże, malowanie i zdobienie (część 5)

Ubiór i wygląd osoby wierzącej powinny cechować:

- prostota
- moralność, przyzwoitość, ubiór nie powinien być prowokujący i wyzywający
- praktyczność i oszczędność, ubiór nie wystawny i najmodniejszy
- dbałość o zdrowie, ubiór nie krępujący, nie deformujący stóp (buty na wysokim obcasie), chroniący przed przeziębieniem gdy jest zimno
- wdzięk i naturalne piękno.

Jezua powiedział, że nawet najbogatszy król nie miał takiego odzienia jak lilia polna, a więc wskazał na naturalne piękno którym przyodziewa sam Bóg.

*Mt. 6,28-30 „A co do odzienia, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się **liliom polnym**, jak rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet **Salomon** w całej chwale swojej **nie był tak przyodziany, jak jedna z nich**. Jeśli więc **Bóg***

tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni?"

Człowiek który nie idzie z Bogiem, chce swoje naturalne piękno poprawiać po Bogu, przez co tak naprawdę oszpeca Boże piękno. Człowiek chce po swojemu udoskonalać to co zrobił Bóg i tworzy różne ludzkie ozdoby. Boże pojmowanie piękna jest jednak inne niż ludzkie. Człowiek kieruje się bardziej tymi cielesnymi rzeczami a Bóg tymi natchnionymi. Ubieranie się na pokaz wg zmieniającej się mody, nie ma wartości w oczach Bożych. Wszystko co jest na świecie - pożyteczność oczu, pycha życia i pożądliwość ciała nie są z Ojca ale ze świata. Ludzie wierzący chcą się kierować tymi natchnionymi (duchowymi) rzeczami, natchnionym (duchowym) pięknem które stworzył Bóg i nie chcą iść za ciągle zmieniającą się modą.

W obecnych czasach największy kreator mody we Francji ubiera się tak, że wygląda jak kobieta, a w Polsce nieliczne tylko osoby, które wcześniej wygrały konkurs, mogą jechać do niego aby od niego uczyć się kreowania mody. A więc osoba która daleko jest od Bożego piękna, kreuje piękno w tym świecie. Dlatego też wierzący nie powinni iść za modą i prądem tego świata.

Nasz wygląd to nie tylko ubiór, ale także to co robimy z naszym ciałem - tzw. upiększanie i zdobienie ciała. Co Pismo Święte mówi na temat zdobienia i upiększania ciała człowieka? Które rzeczy są dopuszczalne a które nie? Jakiego rodzaju tzw. ozdób wymyślili ludzie.

1. Tatuaze i nacięcia skóry

Jedną z tzw. ozdób jest nacinanie skóry i robienie na niej napisów i obrazów. Ma to rzekomo ozdabiać ciało człowieka. Są nawet chrześcijanie którzy robią na skórze chrześcijańskie hasła i napisy albo wersety z Biblii twierdząc, że robią to dla Boga. Nie tak dawno temu głośne było także tzw. przebudzenie na Florydzie prowadzone przez Todda Bentleya który także nosił tatuaze i nie uważał ich za coś złego. Co innego gdy ktoś zrobił sobie tatuaż przed nawróceniem a co innego gdy ktoś go świadomie robi twierdząc, że jest osobą wierzącą.

Tatuaze mają swój początek w starożytności i początkowo wiązały się z praktykami żałobnymi które robiono na cześć zmarłego lub w żałobie po zmarłym. Tak robiły narody które nie znały Boga. Ale Izraelowi Bóg tego zakazał:

Kpl. 19,28 "Nie będziecie nacinać ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować. Ja jestem Jahwe!"

Pwt. 14,1-2 "Wy jesteście dziećmi Jahwe, Boga waszego. Po zmarłym nie będziecie nacinać sobie skóry ani strzyc krótko włosów nad czołem, bo wy jesteście ludem poświęconym Jahwe, Bogu swemu: was wybrał Jahwe, byście się stali ludem będącym Jego wyłączną własnością spośród wszystkich narodów, które są na ziemi."

Dziś ludzie robią napisy i obrazy na swojej skórze już nie tylko w ramach żałoby po zmarłym, ale z byle powodu, z własnego pragnienia, idąc za modą którą kreuje ten świat. Tatuaz tak naprawdę nie jest żadną ozdobą ale niszczeniem i oszpecaniem własnego ciała. Są osoby które wytatuowały sobie nawet całą twarz i teraz do końca życia muszą to nosić. Dziś się ktoś czymś fascynuje i robi sobie jakiś napis czy to z nazwiskiem idola czy z jakimś hasłem lub obrazkiem, ale jutro ta sama osoba zacznie się fascynować już czymś innym i wtedy powstaje problem. Trzeba zrobić nowy tatuaz a stary usunąć. Czasami niektóre osoby zakochane w sobie robią sobie tatuaze z imionami partnerów a kilka lat później rozstają się w kłótni lub rozwodzą, a tatuaze nadal pozostają. Tatuaz nie tylko oszpeca skórę i ciało które dał człowiekowi Bóg, ale także jest niezdrowy dla człowieka. Człowiek oddycha także przez skórę a w miejscach wytatuowanych jest to utrudnione. Poza tym środki chemiczne z których robione są tatuaze także nie są zdrowe dla naszego organizmu. Gdy Bóg stworzył człowieka to powiedział, że to co stworzył "było bardzo dobre". Tatuaz niszczy nasze ciało stworzone przez Boga, a wysłannik Paweł napisał:

1 Kor. 3,16-17 "Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Tchnienie Boże mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście."

2. Malowanie - oczy, usta, rzęsy, brwi, paznokcie

Malowanie się przez kobiety jest kolejną formą upiększania się kobiet. Jest to forma którą przez różne okresy historii stosowały głównie i przede wszystkim kobiety lekkich obyczajów, prostytutki czy kobiety zamożne np. księżniczki czy królowe. Zwykle skromne kobiety a szczególnie te które szły za Bogiem nie zajmowały się malowaniem oczu, ust, rzęs, brwi czy paznokci. Nie musiały oszukiwać otoczenia co do swojego wyglądu, ani nie musiały zabiegać o pożądanie innych mężczyzn gdyż były wierne jednemu. Natomiast prostytutki musiały nie tylko wciąż mieć urodę ale także wzbudzać pożądanie różnych męż-

czyż co robiły przez podkreślanie swojej urody malując części twarzy czy paznokcie. Jednak takie malowanie miało podtekst erotyczny i nie podkreślało naturalnej urody kobiety ale ją zamałowywało. Nakładanie "tapety" na twarz robiło z kobiety zupełnie kogoś innego i miało za cel seksualne przyciągnięcie mężczyzny. Potwierdza to rewolucja obyczajowa która miała miejsce po pierwszej wojnie światowej. Podręcznik do nauki historii w szkole podstawowej cz. 3 "Ludzie społeczeństwa cywilizacje" - historia XIX i XX wieku, tak omawia te przemiany: "Kolejnym przejawem rewolucji obyczajowej było **rozluźnienie norm związanych z kontaktami erotycznymi**. Dotyczyło to zwłaszcza kobiet, które dotąd krępowała moralność mieszczańska, zakazująca im kontaktów z mężczyznami przed ślubem. Znacznie powszechniejsze stały się rozwody. W "szalonych latach dwudziestych" - bo taką nazwę nadano tej epoce - narodziły się pierwsze fascynacje idolami filmowymi: Rudolfem Valentinem i Polą Negri. Kino kształtowało modę i narzucało nowe kanony urody. Właśnie **dzięki kinu kobiety zaczęły powszechnie stosować makijaż, który w XIX wieku robiły sobie tylko kobiety lekkich obyczajów.**" (s. 211).

W wyniku rewolucji obyczajowej malować zaczęły się coraz powszechniej zwykłe kobiety naśladując aktorki narzucające i kreujące modę za pośrednictwem kina i rozwijającej się telewizji. Oczywiście był to proces długotrwały zanim malowanie twarzy stało się czymś całkowicie powszechnym, ale widzimy, że już od samego początku towarzyszyła temu rozwiązłość seksualna, rozwody i niemoralność. Od prostytutek kopiowano więc nie tylko samo nakładanie makijażu ale także i cel w jakim było to robione, czyli wzbudzanie pożądliwości mężczyzn przez wyeksponowane elementy twarzy i ciała. Tak naprawdę nie jest to więc upiększanie ale erotyczne pobudzanie płci przeciwnej. A za szczególnie pobudzający uchodzi kolor czerwony, a więc malowane na czerwono usta i paznokcie. Kolor czerwony oznacza kobietę drapieżną, romantyczną, pełną seksu i namiętności.

Praktyki związane z nakładaniem makijażu były już znane w starożytności w Egipcie i narodach pogańskich. Biblia potwierdza, że już w czasach starożytnych makijaż miał ten sam cel związany z nierządem i niemoralnością, a także z odstępstwem od Boga:

- odstępca królowa Izebel barwiła szminką/czernidłem/czarnym tuszem swoje oczy, ale też zabijała Bożych proroków, sama skończyła tragicznie:

1 Krl. 18,4 "Gdy bowiem **Izebel** **kazała tępić proroków Jahwe**, Obadiasz zgromadził stu proroków, ukrył ich po pięćdziesięciu w pieczarach i żywił ich chlebem i wodą."

2 Krl. 9,30-33 "Jehu zaś przybył do Jezreel. Gdy dowiedziała się o tym **Izebel**, **podbarwiła szminką swoje oczy**, upiększyła sobie głowę i wyglądała przez okno. A gdy Jehu wjechał do bramy, zapytała: Czy masz się dobrze, Zimri, morderco swego pana? On zaś zwróciwszy się twarzą ku oknu, zawołał: Kto ze mną trzyma, kto? Wtedy wyrzeli ku niemu dwaj czy trzej eunuchowie. On zawołał: Zrzućcie ją! Wtedy **oni ją rzucili, a jej krew obryzgała ścianę i konie, które ją stratawały.**"

- Jeruzalem przyrównane jest do kobiety mającej zbrodnicze zamysły która zdobi się także złotymi klejnotami i oczy rozszerza barwiczką/szminką/ czarnym tuszem aby zdobyć uznanie zalotników:

Jer. 4,14.30-31 "**Obmyj ze zła swoje serce, Jeruzalem**, abyś było wybawione! Jak długo będziesz przechowywać w swoim wnętrzu zbrodnicze swoje zamysły? (...) A ty, spustoszone, cóż poczniesz? Choćbyś się ubierało w szkarłat, **choćbyś się zdobiło złotymi klejnotami, choćbyś swoje oczy rozszerzało barwiczką - na próżno się stroisz. Zalotnicy tobą gardzą, godzą na twoje życie.** Bo słyszę krzyk jakby rodzącej, jęk jakby rodzącej po raz pierwszy, **głos córki Syjońskiej**, która jęczy, wyciąga swoje dłonie: **Biada mi! Moje życie ulega ciosom morderców.**"

- Samaria i Jeruzalem zostają przyrównane do dwóch nierządnic które podmalowywały swoje oczy i wkładały klejnoty

Ez. 23,1-4.40.43-45 "I doszło mnie słowo Jahwe tej treści: Synu człowieczy! Były dwie kobiety, córki jednej matki. **Uprawiały w Egipcie w swojej młodości nierząd.** Tam ściskano ich piersi i tam obmacywano ich dziewicze łono. A ich imiona to: starszej Ohola, a jej siostry Oholiba. Należały do mnie, rodziły synów i córki. **Ich imiona to: Ohola, czyli Samaria, a Oholiba to Jeruzalem.** (...) (40) A nawet posyłały do mężczyzn, którzy mieli z daleka przyjść; a gdy wysłano do nich posłańca, i oni przyszedli, ty kapataś się dla nich, **podmalowywałaś swoje oczy i wkładałaś na siebie klejnoty.** (...) I pomyślałem: W taki sposób cudzołożyli; jak z nierządnicą uprawiali nierząd. **Obcowali z nią, jak obcuje się nierządnicą; tak oni obcowali z Oholą i z Oholibą, aby popełniać niegodziwość. Lecz sprawiedliwi mężowie będą je sądzić według prawa dotyczącego cudzołożnic i morderczyń; gdyż są cudzołożnicami i krew jest na ich rękach.**"

Z powyższych fragmentów widać jakie jest powiązanie malowania się i kto takim czymś się zajmował. Malowanie i makijaż to nie zakrywanie piegów, przebarwień skóry czy objawów chorobowych, ale eksponowanie własnego ciała, wyróżnianie się wśród innych, pobudzanie do pożądania i do niemoralności. Nie chodzi więc o to, że nie można tuszować trądziku czy jakichś objawów chorobowych na skórze, ale o to, że wierząca kobieta idąca za Bogiem powinna być skromna i nie powinna sztucznie się zdobić w celu zwracania na siebie uwagi i pobudzania seksualnego płci przeciwnej. Wystarczy jak jest czysta i zadbana. Bóg powiedział, że to co stworzył było bardzo dobre, więc nie musimy poprawiać po Bogu naszych części ciała. Jeśli jesteśmy chorzy, możemy się leczyć, ale jeśli jesteśmy zdrowi to po co ingerować w nasz organizm i nakładać na niego niezdrowe farby, lakiery czy szminki, tylko po to aby być bardziej seksownym i pociągającym inne osoby. To nie jest właściwy sposób zdobienia dla wierzącego człowieka. Dla tego świata to jest ozdoba ale dla Boga to jest zamalowywanie tego co on stworzył, to poprawianie po Bogu.

Jest to także odpowiedzialnością rodziców aby tak wychować swoje dzieci, aby zachowywały właściwe postawy także odnośnie ubioru i wyglądu. Polskie przysłowie mówi nam: "czego Jaś się nie nauczy tego Jan nie będzie umiał". Wiedza i umiejętności które zdobywamy w dzieciństwie zostają nam na całe życie. Dlatego ważne jest aby już w dzieciństwie nabrać odpowiednich cech i postaw. Jeśli rodzice małej dziewczynce będą zakładali krótkie spódniczki to ani się spostrzegą gdy ona będzie już nastolatką i nadal będzie chodziła w miniówkach, nie widząc w tym nic złego. Podobnie będzie gdy będą jej kupowali lalki Barbie które promują ideał kobiety chudej, wystylizowanej i wymalowanej, a do tego skąpo ubranej. Na takich lalkach wzorują się potem dorastające dziewczyny czasami wpadając w anoreksję gdy dążą do podobnej figury. Lalki Barbie mają zwykle wyzywający makijaż, wystylizowane włosy, noszą seksowne skąpe ciuchy i szpilki wydłużające nogi. Na szczęście pojawiają się też konkurencyjne lalki typu Lammily mające realne kształty ciała, nie mające "tapety" ani zrobionych włosów i noszące skromniejszy ubiór. To wszystko ma znaczenie - zarówno jak ubieramy nasze dzieci, jak też jakie zabawki a przez to wzorce im dostarczamy. Dobrze jest więc już od dzieciństwa wpajać dzieciom odpowiednie wartości i uczyć je, że są granice nagości które nie powinny być przekraczane, że nasze ciało ma być zachowane dla przyszłego współmałżonka a nie wystawiane na publiczny pokaz oraz, że nakładanie makijażu w celu zwracania na siebie uwagi albo pobudzania innych nie jest właściwy.

Pwt. 6,4-9 *"Słuchaj, Izraelu! Jahwe jest Bogiem naszym, Jahwe jedynie! Będziesz tedy miłował Jahwe, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej. Niechaj słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. **Będziesz je wpajał w swoich synów** i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą jako przepaska między twoimi oczyma. Wypiszesz je też na odrzwiach twojego domu i na swoich bramach."*

Ps. 78,3-7 *"Cośmy słyszeli i poznali, I co nam opowiadali ojcowie nasi, **Tego nie zataimy przed synami ich, Lecz opowiemy przyszlemu pokoleniu:** Chwalne czyny Jahwe i moc jego, Oraz cudowne dzieła, których dokonał. Związał Jakuba przykazaniami I ustanowił w Izraelu Prawo, które nadał ojcom naszym, **Aby głosili go synom swoim, Aby poznało go następne pokolenie,** A synowie, którzy się urodzą, **Znów opowiadali go dzieciom swoim:** Że mają pokładać nadzieję w Bogu I nie zapominać o dziełach Bożych, Lecz strzec przykazań jego"*

Przyp. 22,6 *"**Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości.**"*

3. Kolczyki i ozdoby ze złota i srebra

Od czasów starożytnych jednymi z najbardziej znanych ozdób są złoto i srebro jako jedne z najcenniejszych metali. Ponieważ złoto i srebro miały swoją cenę to ozdoby takie były stosowane często przez osoby zamożne. Bogactwo mierzono wtedy ilością szat, trzód oraz srebra i złota.

Rdz. 13,2 *"A Abram był już **bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto**"*

Ze złota i srebra oraz innych metali robiono kolczyki, wisiorki, bransoletki, pierścionki, obrączki itp. Złoto oraz srebro jest ozdobą zewnętrzną którą można upiększać różne budowle i przedmioty. Ale tymi metalami zaczął także zdobić się człowiek. Jako metal ozdobny złoto czy srebro jest uznane przez samego Boga i dane człowiekowi, aby mógł nim zdobić różne rzeczy, podobnie jak innymi metalami szlachetnymi. Sam Bóg zapowiada, że Nowe Jeruzalem będzie miało ulice ze złota (Ap. 21,21). Złoto więc samo w sobie nie jest czymś złym. Ale powstaje pytanie czy właściwe jest wbijanie tego czy innego metalu do ciała ludzkiego tylko po to aby je ozdobić? Zrozumiałe jest jeśli ingeruje się w ciało w celach leczniczych i wtedy czasami trzeba wprowadzić do organizmu różne rodzaje metali jako zastawki serca, albo usztywnienia kości itp. Czy jed-

nak zdrowy człowiek powinien przebijać swe ciało aby wieszać na nim złote kolczyki czy wisiorki? Czy Pismo mówi coś na ten temat?

Gdy czytamy historię człowieka to widzimy, że Bóg nigdy nie obwieszał ludzi złotymi lub srebrnymi przedmiotami. Gdy Bóg stworzył Adama i Ewę to dał im odzienie ze skór, aby zakrywało ich nagość, ale także chroniło przed słońcem czy zimnem. Jednak nie powiesił na ich nosach kolczyków. Bóg nie przebijał skóry człowieka aby zawiesić na niej kawałek metalu. Bóg zapewnił człowiekowi wszystko to co jest mu potrzebne - dał mu paznokcie, uszy, nogi, palce, oczy itp. Narzędzia nakazał Bóg człowiekowi tworzyć mówiąc aby czynił sobie ziemię poddaną. Nie czytamy jednak, aby człowiek miał nakaz nosić na sobie metalowe obręcze, albo przebite przez skórę ozdoby.

*Rdz. 1,31 "I spojrział Bóg **na wszystko**, co uczynił, a było to bardzo dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek - dzień szósty."*

Wzmianki o metalowych ozdobach wbijanych do ciała pojawiają się w czasach patriarchów. Żyli oni pośród pogańskich narodów które przyjęły różne zwyczaje, często bałwochwalcze i bezbożne. Gdy Bóg powołuje Abrama to żyje on wtedy w Ur chaldejskim. Bóg powołuje go do społeczności z sobą, daje mu obietnice dotyczące jego potomstwa i sięgające naszych czasów, ale też odseparowuje go od bałwochwalstwa, grzechu i zwyczajów pogańskich. Bóg objawia mu różne prawdy na których mu zależy. Nakazuje mu opuścić miejsce w którym dorastał i się wychował. Nie wszystko w rodzinie Abrama zostaje usunięte od razu. Niektóre tradycje i zwyczaje są obecne jeszcze przez wiele lat lub pokoleń zanim zostają całkowicie usunięte. Np. gdy Jakub, wnuk Abrahama wraz z rodziną opuszczał Labana to jego żona Rachela ukradła i schowała bożki domowe z domu swego ojca. Laban ich szukał więc dogonił Jakuba i wtedy Rachela schowawszy bożki pod siodłem okłamała swojego ojca, mówiąc, że nie może wstać, gdyż nie chciała oddać mu tych bożków. Do swego grzechu bałwochwalstwa dodała więc jeszcze kolejny - składania fałszywego świadectwa.

*Rdz. 31,34-35 "Lecz Rachela **wzięła bożki domowe, włożyła je pod siodło wielbłądzie i usiadła na nich**. Laban przeszukał cały namiot, ale nic nie znalazł, ona zaś rzekła do ojca swego: **Nie gniewaj się, panie mój, że nie mogę wstać przed tobą, gdyż mam dolegliwość kobiecą**. Chociaż więc szukał, nie znalazł bożków domowych."*

Tak więc choć Jakub był Bożym człowiekiem i wydawało się, że także jego żony są bogobojne, to jednak w człowieku jest jakaś tęsknota za błyskotkami tego świata, czasami człowiekowi trudno rozstać się ze starym życiem i odrzucić to, co znajduje uznanie w oczach tego świata. Widzimy to przez całą historię narodu izraelskiego który miał problemy z bożkami, świątynkami, odrzucaniem Boga a co dopiero z jakimiś złotymi ozdobami które często miały powiązanie z bałwochwalstwem i ubóstwieniem człowieka. Złoto służyło w tamtych czasach także jako środek płatniczy, więc także wyroby i ozdoby ze złota były środkiem płatniczym. Zawsze daną rzecz można było przetopić w coś innego nadal zachowując taką samą wartość płatniczą. Był to więc też jeden z powodów noszenia złotych ozdób, bo można je było w każdej chwili wymienić na inny towar.

*Rdz. 23,14-16 "A Efron odpowiedział Abrahamowi, mówiąc do niego tak: Posłuchaj mnie, panie mój. **Ziemia jest warta czterysta sykli srebra.** Cóż to jest dla mnie i dla ciebie? Pochowaj więc swoją zmarłą! Abraham zgodził się z Efronem. Następnie **odważył Abraham Efronowi srebro**, o którym mówił wobec Chetytów, **czterysta sykli srebra**, jak było w obiegu u kupców."*

Jak więc wyglądało podejście do kolczyków i złotych ozdób w czasach patriarchów a później narodu izraelskiego?

Gdy Abraham się zestarzał to zaprzysiął swego sługę, aby ten wziął żonę dla jego syna spośród rodziny Abrahama a nie spośród Kaananejczyków. Sługa Abrahama udaje się więc do Aram-Naharaim w celu poszukiwania żony dla Izaaka. Wziął ze sobą także "wszelkie kosztowności pana swego" a więc złoto, srebro i różne ozdoby wykonane z tych metali. Mając takie kosztowności człowiek nie tylko nie mógł zginąć z głodu, ale mógł kupić za nie różne inne rzeczy.

*Rdz. 24,10 "Potem wziął sługa dziesięć z wielbłądów pana swego i poszedł; a **mając wszelkie kosztowności pana swego w ręku**, wstał i **udał się do Aram-Naharaim, do miasta Nachora**"*

Gdy sługa Abrahama dokonał wyboru kandydatki na żonę dla Izaaka, to ze swych kosztowności wyjął kilka ozdób którymi obdarował Rebekę. Ale obdarował nie tylko ją ale także i jej rodzinę:

*Rdz. 24,22 "A gdy wielbłądy się napiły, **wyjął ów mąż złoty kolczyk pół sykla wagi i dwa naramienniki na jej ręce, wagi dziesięciu złotych sykli**"*

Rdz. 24,29-31 *"A Rebeka miała brata, imieniem Laban. I wybiegł Laban do owego męża na dwór, do źródła. **A gdy ujrzał kolczyk i naramienniki na rękach siostry swej** i usłyszał słowa Rebeki, siostry swej, która mówiła: Tak powiedział do mnie ten mąż, przyszedł do tego męża, gdy on stał przy wielbłądach u źródła, i rzekł: **Wejdz, błogosławiony przez Jahwe!** Czemu stoisz na dworze? Wszak ja wyprzątnąłem dom i jest miejsce i dla wielbłądów."*

Rdz. 24,53 *"Gdy sługa Abrahama usłyszał te słowa, upadł na twarz przed Jahwe. Potem **przyniósł kosztowności ze srebra i złota** oraz suknie i wszystko ofiarował Rebecę. Jej braciom i matce również **wręczył cenne dary.**"*

Obdarowanie to było oznaką zamożności Abrahama i Izaaka których reprezentował sługa, a więc dla rodziny Rebeki był to sygnał, że sługa Abrahama nie chce jej brać za żonę dla byle kogo ale dla człowieka zamożnego. Rodzina nie chciałaby wydać swej córki i siostry za byle kogo ale za kogoś znaczącego. Poza tym był to zwyczaj przyjęty od narodów pogańskich związany z noszeniem kolczyków czy naramienników ze złota a który nawet w rodzinie Abrahama był jeszcze praktykowany. Jeśli ktoś na tej podstawie chciałby bronić noszenia kolczyków i ozdób z metalu na swoim ciele, to musiałby uznać także i to, że ten kolczyk był noszony w nozdrzach:

Rdz. 24,47 *"Wtedy zapytałem jej i rzekłem: Czyją córką jesteś? A ona odpowiedziała: Jestem córką Betuela, syna Nachora, którego mu urodziła Milka. **Wtedy włożyłem kolczyk w jej nozdrza i naramienniki na jej ręce**"*

Widzimy więc, że w czasach Abrahama kolczyki noszono w nosie, co nie jest zbyt higieniczne. Zwyczaj praktykowany w czasach Abrahama i jego syna Izaaka był nadal praktykowany w czasach kolejnego patriarchy którym był syn Izaaka - Jakub. W czasach Jakuba mamy opis mówiący o kolczykach noszonych w uszach. Ale co ciekawe, możemy zobaczyć z czym ludzie i sam Jakub i jego rodzina utożsamiali te kolczyki - z bałwochwaltwem, bożkami, a przecież nie wszystkie kolczyki musiały mieć kształt bożków lub do nich nawiązywać, a jednak zostały zaliczone do obcych bogów których należało usunąć:

Rdz. 35,1-4 *"Potem rzekł Bóg do Jakuba: **Wstań, idź do Betelu i osiądź tam. Zbuduj tam ołtarz Bogu, który ci się ukazał, gdy uciekałeś przed Ezawem, bratem swoim. Wtedy rzekł Jakub do swej rodziny i do wszystkich, którzy z nim byli: **Usuńcie obcych bogów spośród siebie, oczyśćcie się i zmieńcie szaty wasze!** Wstawszy bowiem, pójdziemy do Betelu. Tam zbuduję ołtarz Bogu, który***

mię wysłuchał w dniu niedoli mojej i był ze mną w drodze, którą odbyłem. I oddali Jakubowi wszystkich obcych bogów, których mieli, i kolczyki, które mieli w uszach, Jakub zaś zakopał je pod dębem koło Sychemu."

Jakub dokonał oczyszczenia swej rodziny, aby mogli zbudować ołtarz dla Boga, nakazał usunięcie obcych bogów. Jednak ten nakaz wszyscy zrozumieli w ten sposób, że usunęli nie tylko wizerunki obcych bogów ale także kolczyki które mieli w uszach. A więc wtedy gdy chcieli zbliżyć się do Boga, usunęli wszystko to co miało jakikolwiek związek z bałwochwalstwem i pogaństwem, aby ich to nie zanieczyszczało. Jest to także przykład dla tych którzy chcą iść za Bogiem, aby nawet w takich sprawach nie naśladować świata i aby oczyścić swoje życie, a to tym bardziej, że nasze ciała są świątynią Bożą. To co zrobiła rodzina Jakuba przyniosło im błogosławieństwo, ponieważ, gdy wyruszyli padł strach na okoliczne miasta, tak, że mogli bezpiecznie wędrować (Rdz. 35,5).

Wiele lat później gdy rodzina Jakuba zamieszkała w Egipcie i gdy tam rozmnożyła się w wielki naród, Bóg posłał Mojżesza aby wyprowadził ich z Egiptu. Bóg powiedział też, że gdy Izrael będzie opuszczał Egipt to nie wyjdzie stamtąd z próżnymi rękami. Bóg nakazał więc Mojżeszowi aby jego rodacy napożyczali od Egipcjan przedmioty ze złota, srebra oraz szaty. Te trzy elementy świadczyły w tamtych czasach o zamożności i bogactwie. Izrael dokonał w ten sposób złupienia Egiptu, co było dla niego rekompensatą za niewolniczą pracę przez wiele lat.

*Wj. 3,21-22 "Sprawię też, że lud ten znajdzie łaskę w oczach Egipcjan i gdy wychodzić będziecie, **nie wyjdziecie z próżnymi rękami. Niech więc każda kobieta wyprosi od sąsiadki swojej i od współmieszkanki domu swego przedmioty ze złota i srebra oraz szaty; włożycie je na synów i na córki wasze i tak złupicie Egipt."***

Izraelici wynieśli więc z Egiptu dużo srebra oraz złota z których były zrobione różne przedmioty, naczynia, sprzęty a także różne ozdoby. Złoto i srebro oraz przedmioty z nich zrobione były wtedy środkiem płatniczym, więc gdy ze złota zrobiona byłaby łyżka albo kubek to wystarczyło je zważyć i mogły posłużyć jako środek płatniczy. Zawsze też złoto czy srebro można było przetopić na coś innego. Podobnie było z kolczykami i złotymi lub srebrnymi ozdobami. Bóg nakazał wynieść złoto i srebro z Egiptu aby Izrael był bogaty, aby nie wyszedł z pustymi rękami oraz aby też mógł z tych cennych metali zrobić później dla Boga świątynię. Bóg chciał aby złoto było ozdobą jego świątyni, a nie ich ciał.

Tak jak polecił Bóg tak też się stało. Izraelici pożyczili od Egipcjan srebrne i złote przedmioty oraz szaty.

*Wj. 12,35-36 "I synowie izraelscy uczynili tak, jak kazał Mojżesz, i **pożyczyli od Egipcjan srebrne i złote przedmioty** oraz szaty. A Jahwe usposobił Egipcjan życzliwie do ludu, tak że im pożyczili; i **tak złupili Egipcjan.**"*

Po wyjściu z Egiptu gdy Izrael 50 dni później znajdował się pod górą Synaj, Bóg daje im 10 przykazań a wśród nich także II które jest przestrożą związaną z posiadaniem przez nich złota i srebra. Bóg nakazuje im aby nie czynili sobie podobizny rzeźbionej w celach kultu, a więc zakazuje bałwochwalstwa.

*Wj. 20,4 "Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. **Nie będziesz się im kłaniał** i nie będziesz im służył, gdyż Ja Jahwe, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą. A okazuję łaskę do tysięcznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań."*

Po przedstawieniu 10 przykazań Bóg kolejny raz przypomina im aby nie robili sobie bogów ze srebra ani ze złota. A więc Bóg uczuła ich na tą kwestię, ponieważ oni posiadali srebro i złoto.

*Wj. 20,23 "Nie czyńcie sobie **żadnych bogów** obok mnie, **ani bogów ze srebra, ani bogów ze złota** nie czyńcie sobie."*

Bóg nie tylko mówi, czego mają nie robić ze srebra i złota ale także mówi im co mają zrobić z tych cennych metali. Mieli dobrowolnie dać złoto, srebro i miedź aby z tego zrobić dla Boga świątynię. Bóg przestrzega więc aby złoto i srebro nie posłużyło do celów bałwochwalczych a równocześnie wskazuje im, że ma ono posłużyć na chwałę dla Niego.

*Wj. 25,1-3.8 "I rzekł Jahwe do Mojżesza, mówiąc: Powiedz synom izraelskim, **aby zebrali dla mnie dar ofiarny**. Od każdego człowieka, którego pobudzi serce jego, zbierzcie dla mnie dar ofiarny. **A taki jest dar ofiarny, który od nich zbierzecie: Złoto, srebro i miedź (...)** I wystawią mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich"*

Mimo tych ostrzeżeń i wskazań Izraelici nie posłuchali i gdy Mojżesz był na górze Synaj ulepili złotego cielca przetwarzając złoto które wynieśli z Egiptu.

Aby ulepić tego cielca pozdejmowali nawet złote kolczyki które mieli w uszach, a kolczyki nosili zarówno mężczyźni jak i kobiety. Znowu widzimy tu powiązanie kolczyków z bałwochwalstwem.

Wj. 32,1-6 *"A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał zejście z góry, zgromadził się wokół Aarona i rzekli do niego: Nuże, **uczyn nam Boga**, który pójdzie przed nami, nie wiemy bowiem, co się stało z owym Mojżeszem, mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej. Odpowiedział im Aaron: **Zdejmijcie złote kolczyki, które mają w uszach wasze żony, wasi synowie i wasze córki**, i przynieście do mnie. I **pozdejmował cały lud złote kolczyki, które mieli w uszach swoich**, i przynieśli je do Aarona. I przyjął je z ich rąk, i **ulał z tego w formie z gliny posąg cielca**. Wtedy oni rzekli: **To jest Bóg twój**, Izraelu, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej. Zobaczywszy to, zbudował Aaron ołtarz przed nim i kazał obwołać: **Jutro będzie święto Jahwe**. I wstawszy nazajutrz wcześniej rano, złożyli ofiary całopalne i przynieśli ofiary pojednania; i usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić."*

Jeśli na tej podstawie, że Izraelici nosili kolczyki ktoś chce dzisiaj nosić kolczyki, to musi równocześnie uznać, że jest to dopuszczalne zarówno dla kobiet jak i mężczyzn a także, że te kolczyki można nosić w różnych częściach ciała - teraz mamy już informację o nosie i uszach. A przebijanie uszu było też symbolem niewolnictwa:

Wj. 21,5-6 *"Jeżeli **niewolnik oświadczy** wyraźnie: **Miłuję mojego pana, moją żonę i moje dzieci i nie chcę wyjść na wolność**, wtedy jego pan zaprowadzi go przed Boga, potem postawi go u drzwi albo u odrzwi i **przekłuje mu pan jego ucho sztydłem**, i będzie niewolnikiem jego na zawsze."*

Dla Izraelitów którzy ulepili złotego cielca, złoto które mieli przywiodło ich do upadku. Zaczęli pożądać złych rzeczy, chcieli mieć Boga którego będą widzieć, ulepionego ze złota. A więc mimo zakazu w II przykazaniu, mimo późniejszej przestrogi Boga, aby nie czynili sobie bogów ze złota i srebra, ta pożądliwość spowodowała, że nie posłuchali Boga.

1 Kor 10,6-11 *"A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, **abyśmy złych rzeczy nie pożądali, jak tamci pożądali. Nie bądźcie też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich; jak napisano: Usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić. Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące, ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli, ani nie szemrajcie,***

jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela. A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków."

Gdy Mojżesz wrócił i zobaczył jak tańczą wokół cielca, rozgniewał się i potłukł tablice z przykazaniami. Natomiast cielca którego sobie zrobili musieli za karę spożyć. Mojżesz cielca spalił, startł na proch i ten proch wsypał do wody. Następnie Izraelici musieli tą wodę wypić. To była dla nich kara za zrobienie cielca. Gdy wypili tą wodę to cielec znalazł się w ich wnętrznościach. Musieli spożyć (wypić) swojego boga którego sobie zrobili.

*Wj. 32,19-20 "A gdy Mojżesz zbliżył się do obozu, ujrzał cielca i tańce. Wtedy Mojżesz zapłonął gniewem i wyrzucił tablice z rąk swoich i potłukł je pod górą. Potem **wziął cielca, którego sobie zrobili, spalił go** w ogniu, **startł na proch, wsypał do wody i dał ją wypić synom izraelskim"***

Aaron powiedział jak powstał ten cielec, przyznał się, że to on kazał pozdejmować złoto które mieli na sobie. A więc cielec powstał ze złotych ozdób które nosili, zarówno kolczyków jak i bransolet, obrączek, wisiorków oraz innych rzeczy ze złota które mieli na swoim ciecie. Te złote ozdoby zostały przetopione w ogniu i ulepiono cielca. Potwierdza to bliski związek złotych ozdób z bałwochwalstwem.

*Wj. 32,21-24 "Następnie rzekł Mojżesz do Aarona: Co uczynił ci ten lud, że sprowadziłeś nań tak wielki grzech? Aaron odpowiedział: Niech pan mój się nie gniewa! Ty znasz ten lud, że jest skłonny do złego. Powiedzieli mi: Uczyń nam Boga, który pójdzie przed nami, gdyż nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej. Więc **rzekłem do nich: Kto ma złoto, niech je zdejmie z siebie. I dali mi je, potem wrzuciłem je do ognia, i tak powstał ten cielec."***

Ale nie tylko Mojżesz daje karę Izraelowi. Także Bóg mówi, że ich ukaze i wymaże ze swojej księgi.

*Wj. 32,33 "I rzekł Jahwe do Mojżesza: **Tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie, wymażę z księgi mojej."***

Wj. 32,35 "I zesłał Jahwe karę na lud za to, że uczynili cielca, którego sporządził Aaron."

Bóg odnawia także przymierze z Izraelem i przypomina im aby nie czynili sobie bogów odlewanych:

*Wj. 34,17 "Nie będziesz sobie sporządzał **bogów odlewanych**"*

Nie wystarczyło spalenie złotego cielca i wypicie prochu z niego. Bóg nakazał też Izraelitom, aby zdjęli z siebie złote ozdoby i oni to uczynili i ich już nie zakładali. Tutaj więc sam Bóg wskazał na powiązanie złotych ozdób i bałwochwalstwa i aby uchronić ich przed bałwochwalstwem nakazuje pozdejmowanie złotych ozdób.

Wj. 33,4-6 "Gdy lud usłyszał te surowe słowa, zasmucił się, i nikt nie włożył na siebie swojej ozdoby. Rzekł Jahwe do Mojżesza: Powiedz do synów izraelskich: Jesteście ludem twardego karku; jeśli bym tylko przez jedną chwilę szedł pośród ciebie, zgładziłbym cię; zdejmij więc teraz z siebie swoje ozdoby, a zobaczę, co z tobą zrobić. I zdjęli synowie izraelscy swoje ozdoby od razu przy górze Horeb."

Wobec tego, skoro te ozdoby zostały pozdejmowane to do czego miały się im przydać? Po co mieli je mieć przy sobie? Po co zabrali je z Egiptu? Okazuje się, że Bóg chciał aby służyły jako materiał do jego świątyni, ale nie w formie tych ozdób jakimi były ale aby mogły być przetopione w celu pokrycia złotem sprzętów świątyni Bożej, którą był początkowo Namiot Zgromadzenia. Bóg nakazuje więc nie tylko zdjęcie złotych ozdób, ale także zebranie daru ofiarnego. Każdy miał złożyć ofiarę z zasobów które posiadał - z płótna, skór, drewna, oliwy, wonności, drogich kamieni ale także z metali które posiadali - złota, srebra czy miedzi.

*Wj. 35,4-6.10-11 "Tedy rzekł Mojżesz do całego zboru synów izraelskich, mówiąc: Oto sprawa, którą nakazał Jahwe: **Zbierzcie od siebie dar ofiarny dla Jahwe. Każdy, kto jest ochotnego serca, przyniesie ją, jako dar ofiarny dla Jahwe: złoto, srebro i miedź; fiołetową i czerwoną purpurę, karmazyn dwakroć barwiony, bisior i sierść kozią (...)**Wszyscy zaś, którzy są wprawieni w rzemiosła wśród was, niech przyjdą i **zrobią wszystko, co Jahwe rozkazał: Przybytek, jego namiot i przykrycie, zapinki, deski, rygle, słupy i podstawy**"*

A to złoto które posiadali, mieli właśnie w postaci złotych ozdób które Bóg im nakazał pozdejmować - obrączek, kolczyków, pierścieni, naszyjników. Były to więc zarówno rzeczy nakładane na części ciała (pierścienie, bransolety) jak i

wbijane do ciała (obraczki, kolczyki). A więc z tych wszystkich ozdób wyniesionych z Egiptu składali z ochotnego serca dar ofiarny dla Boga.

Wj. 35,21-22 *„Potem przychodził każdy, kto miał ochotne serce, i każdy, kogo tchnienie pobudziło, i przynosili dar ofiarny dla Jahwe na wykonanie Namiotu Zgromadzenia i na wszelką służbę w nim, i na święte szaty. (22) **Przychodzili zarówno mężczyźni, jak kobiety, i przynosili** wszyscy, którzy byli ochotnego serca, **obraczki i kolczyki, i pierścienie, i naszyjniki, wszelkie przedmioty złote, i każdy składał dar ofiarny ze złota dla Jahwe.**”*

Obraczki były zakładane do nosa, kolczyki do uszu, pierścionki na palce rąk, a naszyjniki na szyję. Bóg kazał im jednak tego nie nosić, ale dać z tego dar ofiarny na jego Przybytek. A gdy już uzbierano odpowiednią ilość materiału to resztę Mojżesz nakazał im zostawić i już nie przynosić.

Wj. 35,29 *„**Każdy mężczyzna i każda kobieta z Izraela, których pobudziło serce, składali się na wszelkie dzieło, jakie Jahwe nakazał Mojżeszowi wykonać, i przynosili dobrowolne dary dla Jahwe.**”*

Wj. 36,4-7 *„I zeszli się wszyscy zręczni wykonawcy wszelkiej pracy potrzebnej do służby w świątyni, każdy od swojej własnej pracy, jaką dotąd wykonywali, i rzekli do Mojżesza: Lud przynosi więcej, niż potrzeba na wykonanie tego, co Jahwe nakazał wykonać. Wtedy **Mojżesz wydał rozkaz, który ogłoszono w obozie: Niechaj już nikt - ani mężczyzna, ani kobieta, nie przynosi ze swego dobroku żadnego daru ofiarnego na rzecz świątyni. I lud zaprzestał przynosić. A tego, co zniesiono, wystarczało na wykonanie wszelkich prac, a nawet zbywało.**”*

Tak więc to wyglądało w czasach Mojżesza, gdy Izrael wyszedł z Egiptu. Złoto które wynieśli z Egiptu miało służyć jako materiał do zdobienia Namiotu Zgromadzeń, skrzyni przymierza, świecznika, ołtarza kadzidłanego a także jako ich bogactwo. Nie mieli natomiast z tego robić bożków albo nosić jako ozdobę na swoim ciele. We wszystkim co robiono był porządek, nie było chaosu ani bałaganu, więc Mojżesz nakazał obliczyć ile zużyto na to wszystko złota, srebra i miedzi a także innych materiałów. Ponieważ srebro nie było z darów dobrowolnych ale była to opłata stanowiąca okup za życie, pobrana od wszystkich mężczyzn powyżej dwudziestego roku życia (Wj. 30,11-16) to zostało też podane ile srebra dał każdy mężczyzna który podlegał spisowi.

Wj. 38,21.24-26.29 „**Oto obliczenie kosztów Przybytku Świadcstwa, które zostało dokonane na rozkaz Mojżesza przez Lewitów pod kierownictwem Itamara, syna Aarona, kapłana. (...)Wszystkiego złota, które zużyto na wykonanie wszystkich robót wokół świątyni - a złoto to pochodziło z darów - było dwa-dziesięcia dziewięć talentów i siedemset trzydzieści sykli, według wagi sykla świątynnego. Srebra zaś od objętych spisem członków zboru było sto talentów i tysiąc siedemset siedemdziesiąt pięć sykli, według wagi sykla świątynnego. Beka na głowę, czyli pół sykla według wagi sykla świątynnego na każdego, kto podlegał spisowi, począwszy od dwudziestoletniego wzwyż, to jest od sześciuset trzech tysięcy pięciuset pięćdziesięciu mężczyzn. (...) (Miedzi zaś złożonej w darze było siedemdziesiąt talentów i dwa tysiące czterysta sykli.**”

Jeden talent wynosił 3000 syklów i ważył ok 35 kg, a sykl ważył 12 gram i dzielił się na 20 gerów. Beka to natomiast pół sykla czyli ok 6 gram.

Oznacza to, że były następujące ilości:

złoto	- 29 talentów 730 sykli	-	1020 kg
srebro	- 100 talentów 1775 sykli	-	3521 kg
miedź	- 70 talentów 2400 sykli	-	2479 kg

Ilości na 1 mężczyznę:

złoto	$1020:600000=0,002$ kg = 2 gramy
srebro	$3521:600000=0,006$ kg = 6 gram (beka)
miedź	$2479:600000=0,004$ kg = 4 gramy

Wynika z tego, że tak naprawdę każdy z osobna nie musiał dawać jakichś większych ilości, żeby uzbierała się odpowiednia wartość. Np. złota każdy mężczyzna i każda kobieta wystarczyło, że dali po 1 gram a miedzi po 2 gramy. To są wyliczenia średnie ponieważ jedna osoba mogła dać więcej a inna mogła nie dać nic gdyż były to dary dobrowolne. Srebro natomiast dawali tylko sami mężczyźni po 6 gram na osobę.

Wiele lat później w czasach sędziów znów mamy historię gdzie zdobyte od innych narodów złote kolczyki doprowadziły do bałwochwalstwa. Gedeon złupił królów midiańskich i Ismaelitów biorąc od nich srebrne różki na łańcuszkach, złote kolczyki, wisiorki i szaty szkarłatne. Samego złota miał 1700 sykli czyli ok. 20 kg. Z tego Gedeon kazał zrobić posąg, a więc przetopiono złote kolczyki i zrobiono bożka. Kolejny raz kolczyki oraz złote i srebrne ozdoby prowadzą do bałwochwalstwa. Widzimy też, że te złote kolczyki i ozdoby były łupem od innych narodów które się tym obwieszały.

Sdz. 8,21-27 "Rzekli więc Zebach i Salmunna: Nuże, ty sam zadaj nam cios, gdyż jaki mąż, taka jego siła. Wstał więc Gedeon i zabił Zebacha i Salmunnę, po czym **zabrał srebrne rożki, które były na szyjach ich wielbłądów**. Wówczas rzekli mężowie izraelscy do Gedeona: Panuj nad nami ty i twój syn, i twój wnuk, wybawieś nas bowiem z ręki Midiańczyków. Odpowiedział im Gedeon: Ja nie będę panował nad wami ani mój syn nie będzie panował nad wami; Ja-hwe będzie panował nad wami. Rzekł jeszcze do nich Gedeon: Chciałbym was o coś poprosić; **niech mi każdy z was da kolczyki ze swojego łupu. Złupieni mieli bowiem złote kolczyki, ponieważ byli Ismaelitami**. A oni rzekli: **Chętnie damy. I rozpostarli szatę, i wrzucili na nią wszyscy kolczyki ze swojego łupu**. A waga złotych kolczyków, które sobie wyprosił, wyniosła **tysiąc siedemset sykli złota, oprócz rożków, wisiorów i szat szkarłatnych, które należały do królów midiańskich, i oprócz łańcuszków, które były na szyjach wielbłądów**. A Gedeon **kazał z tego sporządzić posąg**, który ustawił w swoim mieście Ofra; i uprawiał przy nim cały Izrael nierząd kultowy, tak iż **posąg ten stał się pułapką dla Gedeona i jego domu**."

Jedynie w Psalmie 45 i Pieśni nad Pieśniami mamy w miarę pozytywny opis ozdób ale dotyczy on królowej, oblubienicy króla Salomona a jak wiadomo Salomon był bardzo bogaty i kobieta którą brał za żonę musiała być przyozdobiona w złoto czy perły. Było tak tym bardziej, że za żonę brał córkę faraona a potem inne cudzoziemskie kobiety. A podobnie jak to miało miejsce w kwestii makijażu ozdoby stosowały często kobiety lekkich obyczajów ale również kobiety bogate - księżniczki lub królowe, a szczególnie te pochodzące z innych narodów. Żona Salomona miała zapewnione zarówno bogactwo jak i pozycję, a pierwsza jego żona to przecież córka faraona. W sumie ufnosć pokładana w bogactwie i kobiety cudzoziemskie odwiodły w końcu Salomona od Boga.

Ps. 45,10.14-15 "Córki królewskie wychodzą na spotkanie twoje, Małżonka stoi po prawicy twojej **Zdobna złotem z Ofiru**.(...)Córka królewska **jest cała obciężona perłami**, A szata jej złotem tkana. We wzorzystej sukni wiodą ją do króla; Za nią panny, przyjaciółki jej, są prowadzone do ciebie."

Pnp. 1,10-12 "Przepiękne są twoje **lica wśród klejnotów**, a twoja **szyja wśród koralu**. **Zrobimy ci klejnoty złote, nabijane srebrem**. Dopóki **król jest przy stole biesiadnym, mój nard wydaje swą woń**."

PnP. 4,9 "Uwiodłaś mnie, moja siostrze, oblubienico, uwiodłaś mnie jednym spojrzeniem swoich oczu, jednym **łańcuszkiem ze swojej szyi**."

PnP. 7,2 *"Jak piękne są twoje kroki w sandałach, córko księżęca! Wypukłości twoich bioder są jak **naszyjnik, dzieło rąk mistrza.**"*

Król Salomon nawet lektykę robił ze srebra, złota i purpury czyli najdroższych materiałów. Salomon miał bardzo dużo złota, srebra i bogactwa. Samego złota napływało do niego rocznie ok 23 ton:

PnP. 3,9-11 *"Lektykę kazał sobie zrobić **król Salomon** z drzewa Libanu. Jej **podstawy kazał zrobić ze srebra, jej oparcie ze złota, jej siedzenie z purpury, jej wnętrze wyścielone miłością córek jerozalemskich. Wyjdźcie i patrzcie, córki Syjonu, na **króla Salomona, w diademie, którym uwieńczyła go jego matka w dniu jego zaślubin, w dniu jego serdecznej radości.**"***

1 Krl. 10,14-27 *"**Ilość złota, jakie napływało do Salomona w ciągu jednego roku, wynosiła sześćset sześćdziesiąt sześć talentów, nie licząc dochodów od wędrownych handlarzy i z cel od kupców, i od wszystkich królów arabskich i namiestników ziemi. Następnie król Salomon kazał sporządzić **dwieście tarcz z kutego złota, na jedną tarczę zaś wychodziło sześćset sykli złota, Poza tym trzysta puklerzy z kutego złota, a na jeden puklerz wychodziły trzy miny złota; i złożył je król w Leśnym Domu Libańskim. Dalej kazał król sporządzić wielki tron z kości słoniowej i **powlec go szczerym złotem.** Tron miał sześć stopni, a z tyłu miał ten tron łby byków, z obu stron siedzenia były poręcze, a dwa łwy stały obok poręczy. Dwanaście lwów zaś stało tam przy tych sześciu stopniach z jednej i z drugiej strony; w żadnym innym królestwie czegoś takiego nie zrobiono. **Wszystkie kielichy króla Salomona były ze złota, także wszystkie przybory w Leśnym Domu Libańskim były ze szczerego złota, nic nie było ze srebra, gdyż srebro w czasach Salomona za nic było uważane, gdyż król posiadał okręty, które płynęły do Tarszysz morzem wraz z okrętami Chirama; raz na trzy lata przyływały okręty z Tarszysz, **przywożąc złoto i srebro, kość słoniową, malpy i pawie. Tak tedy król Salomon bogactwem i mądrością przewyższał wszystkich królów ziemi i cały świat pragnął oglądać Salomona, aby słuchać jego mądrości, jaką Jahwe włożył w jego serce. A wszyscy oni przynosili rokrocznie swoje daniny, **naczynia srebrne, naczynia złote, szaty, broń, wonności, konie, muły. I nagromadził Salomon wozów i jezdnych tak, iż miał tysiąc czterysta wozów wojennych i dwanaście tysięcy jezdnych, a rozmieścił je po miastach przeznaczonych dla wozów oraz przy osobie króla w Jeruzalemie. **Król sprawił, że srebra było w Jeruzalemie tyle co kamieni, a drzewa cedrowego tyle, co dzikich figowców, które rosną na nizinie w obfitości.**"***********

Ale to bogactwo i kobiety które sobie brał z różnych narodów odwiodły go od Boga Jahwe do innych bogów, więc ostatecznie Salomon odwrócił się od Boga.

1 Krl. 11,1-11 "Król Salomon pokochał wiele kobiet cudzoziemskich: córkę faraona, Moabitki, Ammonitki, Edomitki, Sydonitki, Chetytki, z narodów, co do których Jahwe nakazał Izraelitom: Nie łączcie się z nimi i one niech się nie łączą z wami, nakłonią bowiem na pewno wasze serca do swoich bogów. Otóż do tych zapalał Salomon miłością. Miał on siedemset żon prawowitych i trzysta nalożnic, a te jego kobiety omamiły jego serce. Gdy się zaś Salomon zestarzał, jego żony odwróciły jego serce do innych bogów, tak że jego serce nie było szczere wobec Jahwe, Boga jego, jak serce Dawida, jego ojca. Toteż poszedł Salomon za Asztartą, boginią Sydończyków, i za Milkodem, ohydny bałwanem Ammonitów. Salomon postępował źle wobec Jahwe i nie wytrwał wiernie przy Jahwe jak Dawid, jego ojciec. Wtedy to założył Salomon święty gaj dla Kemosza, ohydneho bałwana Moabitów, na górze położonej na wschód od Jeruzalemu, i dla Molocha, ohydneho bałwana Ammonitów. Podobnie uczynił dla wszystkich swoich cudzoziemskich żon, które paliły kadzidla i składały ofiary swoim bogom. Toteż Jahwe rozgniewał się na Salomona za to, że odwrócił serce swoje od Jahwe, Boga izraelskiego, który mu się dwukrotnie ukazał i to mu szczególnie przykazał, aby nie poszedł za innymi bogami. Lecz on nie przestrzegał tego, co Jahwe przykazał. Przeto rzekł Jahwe do Salomona: Ponieważ dopuściłeś się tego i nie dotrzymałeś przymierza ze mną, aby przestrzegać przykazań, które ci nadałem, przeto wyrwę ci królestwo, a dam je twojemu słudze."

W czasach królów, za czasów proroka Izajasza Bóg zapowiada osądzenie Jeruzalem i Judy przyrównując ich grzech do Sodomczyków a córkom syjońskim mówi, że usunie ich ozdoby ponieważ służyły im do tego aby uwodzić i przyciągać uwagę innych. Widzimy też jakie ozdoby wtedy stosowano: łańcuszki na nogach, sprzączki, diademy, półksiężyce, kolczyki, naramienniki, pierścionki i kolczyki do nosów. Cel tych ozdób to uwodzenie a to nie było czymś właściwym. W dodatku było to uwodzenie innych poprzez zdradę Boga.

Iz. 3,8-9.16-26 "Bo Jeruzalem się chwieje, a Juda upada, gdyż ich język i uczynki są przeciwko Jahwe, aby uragać pełnym chwały jego oczom. Zuchwały ich oblicze świadczy przeciwko nim, a o swoim grzechu mówią bez osłonek jak Sodomczycy, nie ukrywają go. Biada ich duszy, gdyż sami zgotowali sobie nieszczęście! (...)Rzekł także Jahwe: Ponieważ córki syjońskie wynoszą się i chodzą dumnie z wyciągniętą szyją, i uwodzicielsko zerkają, chodząc drob-

nymi kroczkami i pobrzękując łańcuszkami na swoich nogach, dlatego Jahwe sprawi, że wyłysięją głowy córek syjońskich i Jahwe odsłoni ich czoła. W owym dniu usunie Jahwe ozdobę: sprzączki i diademy, i półksiężyce. Kolczyki, naramienniki i zasłony, zawoje i łańcuszki, i wspaniałe przepaski, flakoniki i amulety, pierścionki i kolczyki do nosów, odświętne szaty i płaszcze, okrycia i torebki, lusterka i koszulki, zawoje i zasłony. I zamiast woni będzie smród, a zamiast pasa - sznur, zamiast loków - łysina, a zamiast bogatej szaty - obcisły wór, zamiast piękna - hańbiące piętno. Twoi wojownicy padną od miecza, a twoi rycerze w walce. I jęk, i płacz zagoszczą w jej bramach, ogołocona siedzieć będzie na ziemi.

Także w czasie służby Jeremiasza gdy Bóg wzywa Izraela aby szedł za nim to wskazuje mu, że musi usunąć swój grzech i że w obliczu klęski nie pomoże mu jego pycha i jego ozdoba, bo Bóg chce posłuszeństwa. Mamy tu powiązanie złotych ozdób z uwodzeniem zalotników z którymi Izrael zdradza Boga.

Jer. 4,1.30 „Jeżeli chcesz zawrócić, Izraelu - mówi Jahwe - to zawróć do mnie; a jeżeli usuniesz swe obrzydliwości sprzed mojego oblicza, nie będziesz się już tulił. (...)A ty, spustoszone, cóż poczniesz? Choćbyś się ubierało w szkarłat, choćbyś się zdobiło złotymi klejnotami, choćbyś swoje oczy rozszerzało barwiczką - na próżno się stroisz. Zalotnicy tobą gardzą, godzą na twoje życie.”

Bóg przyrównuje Królestwo Judzkie do kobiety której dał pozycję i bogactwo. Bogactwo i królewską godność wyrażają ozdoby które ona miała na sobie. Jednak i tu widzimy, że ta kobieta symbolizująca Judeę i Jerozolimę zaczęła pokładać ufność w swojej piękności i uprawiać nierząd z innymi, co jest symbolem bałwochwalstwa w które popadli Judejczycy. Znowu jest tu powiązanie złotych ozdób z cudzołóstwem i bałwochwalstwem. Ze złotych ozdób ta kobieta robiła sobie bożki. Zaufała ona swej piękności, uprawiała nierząd, robiła bożki ze złotych i srebrnych klejnotów, składała ofiary tym bożkom, ofiarowała bożkom dzieci oddając je na spalenie oraz popełniała obrzydliwość i wszeteczeństwo.

Ez. 16,11-25 „Przyozdobiłem cię klejnotami, włożyłem naramienniki na twoje ramiona i naszyjnik na twoją szyję. Dalem ci też kolczyk do nozdrzy i nausz-nice do uszu, i ozdobny diadem na twoją głowę. I zdobiłaś się złotem i srebrem, a twoją szatą było kosztowne płótno i szkarłat, i haftowana tkanina; jadłaś najprzedniejszą mąkę i miód, i oliwę, i stawiałaś się coraz piękniejsza, i dostąpiłaś królewskiej godności. A twoja sława z powodu twojej piękności rozeszła się wśród narodów. Była bowiem doskonała dzięki swojej ozdobie,

którą włożyłem na ciebie - mówi Wszechmocny Jahwe. Ale zaufałaś swojej piękności i pewna swojego sławnego imienia uprawiałaś nierząd, i hojnie darzyłaś sobą każdego przechodnia i oddawałaś mu się. Brałaś swoje szaty i robiłaś sobie z nich pstre namioty na wzgórzach, i uprawiałaś na nich nierząd - czego dotąd nie było i czego nie będzie. A ty, nabrawszy wspaniałych swoich klejnotów z mojego złota i srebra, które ci dałem, robiłaś sobie podobizny bożków i z nimi uprawiałaś nierząd. Brałaś także swoje haftowane szaty i przyodziewałaś się nimi, i stawiałaś moją oliwę i moje kadzidło przed nimi, a mój chleb, który ci dałem, najprzedniejszą mąkę i oliwę, i miód, którymi cię karmiłem, stawiałaś przed nimi jako przyjemną woń, i było tak - mówi Wszechmocny Jahwe. I brałaś swoich synów i córki, które mi urodziłaś, i ofiarowałaś im na pożarcie. Czy za mało było twojego nierządu, że moje dzieci zatrzymałaś i oddawałaś je na spalenie w ogniu? I we wszystkich swoich obrzydliwościach i wszeteczeństwach nie pamiętałaś o dniach swojej młodości, gdy byłaś naga i goła i tarzałaś się w swojej krwi. A po tej całej twojej złości - biada, biada ci - mówi Wszechmocny Jahwe. Budowałaś sobie ołtarz wszeteczny i wyznaczałaś miejsce ofiarne na każdym placu. Na każdym rozstaju dróg budowałaś swe miejsce ofiarne i hańbiłaś swoją piękność; rozkładałaś swoje nogi przed każdym przechodniem i pomnażałaś swoje wszeteczeństwo."

Ezechiel opisuje też Boży sąd nad dwoma królestwami - Izraelem z siedzibą w Samarii i Judą z siedzibą w Jeruzalem, które są przyrównane do dwóch cudzołożnych kobiet uprawiających nierząd.

*Ez. 23,1-4 "I doszło mnie słowo Jahwe tej treści: Synu człowieczy! Były **dwie kobiety**, córki jednej matki. **Uprawiały** w Egipcie w swojej młodości **nierząd**. Tam ściskano ich piersi i tam obmacywano ich dziewicze łono. A ich imiona to: starszej Ohola, a jej siostry Oholiba. Należały do mnie, rodziły synów i córki. Ich imiona to: **Ohola, czyli Samaria, a Oholiba to Jeruzalem**."*

Bóg zapowiada, że narody wobec których się zalecały te dwie kobiety, złupią ich i zabiorą im ich klejnoty. Klejnoty są więc tu powiązane z nierządem i uwodzeniem innych aby cudzołożyć.

*Ez. 23,22.26.40-45 "Dlatego, Oholibo, tak mówi Wszechmocny Jahwe: Oto Ja **pobudzę przeciwko tobie twoich zalotników**, od których się odwróciła twoja dusza z odrazą, i sprowadzę ich zewsząd przeciwko tobie (...) Potem zwloką z ciebie twoje szaty i **zabiorą wspaniałe twoje klejnoty**. (...) A nawet posyłały do mężczyzn, którzy mieli z daleka przyjść; a gdy wysłano do nich posłańca, i oni przyszli, ty kąpałaś się dla nich, podmaływowałaś swoje oczy i **wkładałaś na***

siebie klejnoty. I siadałaś na zaścielonym łożu, przed którym był zastawiony stół; kładłaś na nim moje kadzidło i moją oliwę. Potem rozlegał się głośny śpiew beztroskiej gromady i do mężów z pospólstwa sprowadzono z pustyni pijaków. **Włożyli oni naramienniki na ramiona kobiet i wspaniałe wieńce na ich głowy.** I pomyślałem: **W taki sposób cudzołożyli; jak z nierządnicą uprawiali nierząd. Obcowali z nią, jak obcuje się nierządnicą; tak oni obcowali z Oholą i z Oholibą, aby popełniać niegodziwość.** Lecz sprawiedliwi mężowie **będą je sądzić według prawa dotyczącego cudzołożnic i morderczyń; gdyż są cudzołożnicami i krew jest na ich rękach.**"

Także kolejny prorok Ozeasz przyrównuje Izraela do cudzołożnicy wskazując, że Izrael zdradził Boga i uwodzi innych dokonując nierządu z innymi bogami. Jest też opisane w jaki sposób dokonywano uwodzenia i chodzenia za kochankami - poprzez strojenie się w obrączki i klejnoty. A więc tak jak w rzeczywistości kobiety chciały uwieść innego mężczyznę przez strojenie się w złote klejnoty, tak też Izrael zdradzał Boga Jahwe z Baalami krocząc za nimi i oddając im cześć.

*Oz. 2,4.15 "Oskarżajcie waszą matkę, oskarżajcie, gdyż ona nie jest moją żoną, a ja nie jestem jej mężem, **niech usunie znaki swojego nierządu** ze swojego oblicza, a **znaki swojego cudzołóstwa** spomiędzy swoich piersi. (...)I pomścę się na niej za dni Baalów, którym spalała ofiary, i **strojąc się w swoje obrączki i klejnoty**, chodziła za swoimi kochankami, lecz o mnie zapomniała - mówi Jahwe."*

Wszystkie te opisy wskazują, że złote i srebrne ozdoby powiązane są z bałwochwalstwem, cudzołóstwem, nierządem, uwodzeniem, zdradą i odrzuceniem Boga. Natomiast przebijanie uszu, nosa czy innych części ciała i wbijanie do nich metalu jest powiązane z poddawaniem się w niewolę. Potwierdza to nawet artykuł katolickiego księdza Edmunda Szaniawskiego zamieszczony w Tygodniku Rodzin Katolickich "Źródło" Nr 44 (983) z 31.10.2010 r. pt. "Okultyzm - Cywilizacja Śmierci" gdzie są opisane różne okultystyczne praktyki. Wspomniane są także kolczyki które opisano tak: "Kolczyki w różnych częściach ciała - także te w płatkach uszu - są zwyczajem pogańskim i oznaczają niewolnictwo". Pytanie dla nas więc nie brzmi "czy ozdoby są ładne?" ale "czy wierząca skromna osoba powinna je nosić?".

W Apokalipsie mamy opis dwóch kobiet które symbolizują dwie odmienne grupy ludzi - Wszetecznicą, będącą symbolem odstępczego chrześcijaństwa i Oblubienicą będącą symbolem wiernej Bogu wspólnoty mesjańskiej. Możemy

więc zobaczyć jaki opis wyglądu tych kobiet został przedstawiony i to nam może dać także wskazówkę czy powinniśmy zdobić się biżuterią i wbijać w swoje ciało metal w postaci kolczyków.

Tak została opisana Wszetecznicą:

Ap. 17,1-6 *"I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, mających siedem czasz, i tak się do mnie odezwał: Chodź, pokażę ci **sąd nad wielką wszetecznicą**, która rozsiadła się nad wielu wodami, z którą **nierząd uprawiali królowie** ziemi, a **winem jej nierządu upijali się mieszkańcy** ziemi. I zaniósł mnie w duchu na pustynię. I widziałem kobietę siedzącą na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu, pełnym bluźnierczych imion, mającym siedem głów i dziesięć rogów. A **kobieta była przyodziana w purpurę i w szkarłat, i przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami**; a miała w ręce swej **złoty kielich pełen obrzydliwości i nieczystości jej nierządu**. A na czole jej wypisane było imię o tajemniczym znaczeniu: **Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi**. I widziałem tę kobietę **pijaną krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych**. A ujrzawszy ją, zdumiałem się bardzo."*

A tak została opisana Oblubienica:

Ap. 3,5 *"Zwycięzca zostanie **przyobleczony w szaty białe**, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami."*

Ap. 4,4 *"A wokół tronu dwadzieścia cztery trony, a na tych tronach siedzących dwudziestu czterech starców, **odzianych w białe szaty**, a **na głowach ich złote korony**."*

Ap. 6,11 *"I **dano każdemu z nich szatę białą**, i powiedziano im, aby jeszcze odpoczęli przez krótki czas, aż się dopełni liczba współsług i braci ich, którzy mieli podobnie jak oni ponieść śmierć."*

Ap. 7,9 *"Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, **odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach**."*

Ap. 19,7-8; 21,2 *"Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się; i **dano jej przyoblec***

*się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. (...)I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak **przyozdobiona oblubienica dla męża swego.**"*

Widzimy jak wielka różnica jest między nimi. Wszetecznicą jest przyozdobiona dla kochanków a więc w szkarłat, złoto, drogie kamienie i perły, żeby móc ich uwodzić i przyciągać. Natomiast Oblubienica jest przyozdobiona nie dla kochanków ale dla męża swego i okazuje się, że te wszystkie błyskotki, złote ozdoby i biżuterie nie są jej potrzebne. To potwierdza nam więc jaki jest cel złotych ozdób. Oblubienica odznacza się czystością i białymi szatami które symbolizują sprawiedliwe uczynki. Dlatego do dziś panna młoda zakłada na ślub białą suknię. Prawdziwą więc ozdobą przed Bogiem nie jest złoto czy perły, kolczyki lub pierścionki ale nasza czystość przejawiająca się w sprawiedliwych uczynkach świętych.

Potwierdzają to także wysłannicy (apostołowie) zalecając skromny ubiór i zdobienie się nie złotem, perłami czy kosztownymi szatami ale dobrymi uczynkami. Każdy więc niech sam zdecyduje jaką ozdobę chce mieć - ozdobę zewnętrzną czy wewnętrzną. Złoto i perły czy dobre uczynki, kosztowne szaty i kunsztowne sploty włosów czy łagodnego i cichego ducha który jedynie ma wartość przed Bogiem? Wysłannicy piszą, że prawdziwie pobożne kobiety zdobią się dobrymi uczynkami i tak też kiedyś przyozdabiały się święte niewiasty. Tak więc nawet jeśli czasami Izraelici zdobili się w złoto czy perły to jednak wiązało się to zawsze z odstępstwem od Boga, a osoby święte i pobożne unikały tego i szukały raczej skromności, łagodności i dobrych uczynków. Pismo Święte nie zabrania więc zdobienia się ale pokazuje dwa odmienne sposoby zdobienia - zdobienie złotem, perłami i kosztownymi szatami oraz zdobienie się skromnością, łagodnością i dobrymi uczynkami. Każdy więc niech sam zdecyduje czym chce się zdobić.

1 Tym. 2,9-10 "Podobnie kobiety powinny mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie, a nie stroić się w kunsztowne sploty włosów ani w złoto czy w perły, czy kosztowne szaty, lecz jak przystoi kobietom, które są prawdziwie pobożne, zdobić się dobrymi uczynkami."

1 P. 3,1-6 "Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani, ujrawszy wasze czyste, bogobojne życie. Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego

*ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem. Albowiem tak nigdyś przyozdabiały się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, uległe swoim mężom; tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem. Jej dziećmi stałyście się wy, **gdy czynicie dobrze** i niczym nie dajecie się nastraszyć."*

Rafał Kowalewski, rafkowbb@gmail.com

Świadectwo nawrócenia

Obecnie mam 33 lata. Przez minione 18 lat byłem gorliwym katolikiem (i ta gorliwość mnie uratowała). Od młodości posługiwałem w kościele jako ministrant i lektor Słowa Bożego, formowałem się w młodzieżowej „oazie” (Ruch Światło-Życie) i Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, a przez kilka ostatnich lat, jako Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej, roznosiłem „Komunię św.” (białe opłatki) osobom starszym lub chorym, które nie mogły uczestniczyć w niedzielnej mszy a chciały przyjąć tzw. najświętszy sakrament (Pana Jezusa).

Pismo Święte czytałem rzadko, gdyż było ono dość trudnym i niezrozumiałym tekstem, ale codziennie słuchałem fragmentu ewangelii z katolickim komentarzem. W przypadku różnych niejasności lub sprzeczności słów Pisma z rzeczywistością (np. zakaz czynienia obrazów i rzeźb i oddawania im czci) bezkrytycznie przyjmowałem katolickie wyjaśnienie, bo przecież KK ma 2000 lat, ma znakomitych uczonych, więc dlaczego miałbym się z nimi nie zgadzać. Czy taki autorytet jak KK mógłby mnie okłamywać?

Zbliżająca się setna rocznica „objawień fatimskich” spowodowała, że bardziej zainteresowałem się treścią tych objawień, szczególnie trzecią tajemnicą, której treść budzi wiele kontrowersji i w internecie często jest rozbudowana o apokaliptyczne opisy III wojny światowej. Wtedy zetknąłem się z opisami kultu „Królowej Niebios”. Nie byłem tymi opisami zaniepokojony, gdyż jak wiadomo, szatan próbuje naśladować Boga, więc i kult maryjny skopiował, i to nawet zanim on powstał. Jednak wtedy też, coraz bardziej zacząłem poznawać starożytne religie i pogańskie kultury, i nie odpowiadało mi, że tak wiele z ich elementów zostało przeniesionych do religii katolickiej. Dopiero po pewnym czasie trafiłem na film przedstawiający w negatywny sposób objawienia maryjne i ich treść w zestawieniu ze słowami Pisma Św. Szukając kontrargumentów na zarzuty stawiane w tym filmie, musiałem również kilka innych dogmatów katolickich przeanalizować pod kątem biblijnym. Wtedy też zacząłem czytać Nowy Testament nie we fragmentach, ale tak jak się czyta książkę, żeby

go lepiej poznać i móc samemu ocenić czy te różne nauki są zgodne z jego treścią. Wtedy dostrzegłem w nauce KK tak wiele zaprzeczeń Pisma, że musiałem tę naukę odrzucić.

Zacząłem szukać na terenie Lublina zarejestrowanej grupy wyznaniowej, z którą mógłbym się spotykać i pogłębiać dopiero odkrytą wiarę. Jednak żadna nie głosiła tego co do tej pory wyczytałem w Piśmie. Chociaż odrzucali czyściec, to i tak głosili niebo po śmierci, nie wszyscy zachowywali szabat, nikt nie mówił o konieczności zachowywania przykazań pokarmowych. Szukając (przy pomocy Wikipedii) najbardziej zbliżonej do moich poglądów grupy, natknąłem się na stronę Zborów Bożych ChDS. Tu dopiero znalazłem to wszystko, o czym byłem już przekonany, a czytając kolejne artykuły i traktaty, zostałem uświadomiony o ostatnim z niebiblijnych dogmatów – Boga w Trójcy. Dopiero ten traktat oczyścił moje myślenie z pogańskiego kultu i sprawił, że Nowy Testament stał się całkowicie zrozumiałym i bardzo prostym tekstem. Obecnie każdą wolną chwilę spędzam na czytaniu Biblii, aby odzyskać stracony czas i poznać prawdziwą Bożą naukę.

Ponieważ ZBChDS nie mają punktu w Lublinie, nadal szukałem nie tylko zarejestrowanych grup, ale również innych stron internetowych głoszących podobne treści. Chociaż kilka podobnych znalazłem, to jednak wszędzie zniechęcało mnie nauczanie o odrzuceniu Żydów przez Boga i zastąpieniu ich „Izraelem duchowym” (teologia zastępstwa), z którym się nie zgadzałem. Wtedy traktat „Izrael w świetle proroctw” całkowicie przekonał mnie do prawdziwości nauczania ZBChDS.

Tomasz Wilk

Zakon czy Prawo?

W polskim przekładzie warszawskim pojawia się staropolskie słowo Zakon. Uważam jednak, że lepiej jest zastępować je współczesnym słowem Prawo, ponieważ katolikom słowo Zakon kojarzy się z klasztorem a protestanci słowo Zakon utożsamiają z czymś co przeminęło, z prawem ofiarniczym i różnymi obrzędami które nas nie obowiązują. Protestanci mają negatywny obraz słowa Zakon. Niektórzy używają także słowa Tora, które jednak bardziej kojarzy się jako nazwa całego Pięcioksięgu niż norm nas obowiązujących. Natomiast słowo Prawo jest nie tylko bardziej jednoznaczne, ale także ma swoje odbicie odwrotne. A więc odwrotnością Prawa jest bezprawie. To pozwala bardziej uzmysłwić sobie, że odrzucając Prawo wybiera się bezprawie i nieprawość. Tak więc w rozmowach czy to z katolikami czy protestantami czy nawet niewierzącymi dobrze jest zastępować słowo Zakon słowem Prawo.

Rafał Kowalewski

Refleksje z dorocznego zjazdu

W dniach od 9 do 11 czerwca miał miejsce nasz doroczny zjazd w Wiśle (ul. Gościów 17) w Domu Katechetyczno-Szkoleniowym „Tymoteusz” (należącym do Wolnych Chrześcijan). Oficjalnie zjazd, którego myślą przewodnią były słowa znanej pieśni: „Chcę bliżej Ciebie być!”, rozpoczął się kolacją o godz. 18-tej w piątek a zakończył około godz. 15-tej w niedzielę.

W zjeździe uczestniczyli wierzący (bracia i siostry) z Bielska-Białej, Żywca, Wodzisławia Śl., Sosnowca, Zabrza, Katowic, Bytomia, Dąbrowy Górniczej, Tomaszowa Mazowieckiego, Łodzi, Radomia, Wisły, Mielca, Baranowa Sandomierskiego, Biłgoraja, Wrocławia i in.

Od samego początku aż do końca zjazdu, mimo „programu”, dzięki Bogu, panowała wspaniała, przepojona wzajemnym szacunkiem, spontaniczna atmosfera. Przyczyniliśmy się do tego wszyscy i dlatego każdy mógł się czuć tak, jakbyśmy się znali od dawna, chociaż niektórzy z nas widzieli się po raz pierwszy. Niemalże znaczenie odegrały tu nasze nastawienie i gorące prośby zanośzone do Boga oraz wspólnie śpiewane pieśni przy akompaniamencie akordeonu i gitary, którymi usługiwali nam bracia: Rysiek i Marek. W piątek usługiwał Słowem brat Rafał a w sobotę brat Jan i brat Ryszard. Ogromne zbudowanie płynęło z głoszonego przez braci Słowa Bożego oraz ze świadectw wiary, którym mógł podzielić się każdy, kto tylko odczuł taką potrzebę. Oto co o organizacji i atmosferze panującej podczas naszego zjazdu napisali do mnie siostra Agata z mężem – Tomkiem:

Piszemy, aby podziękować za wspaniały, błogosławiony czas, którego mogliśmy być uczestnikami! Pełna ciepła atmosfera, wspaniała organizacja! Był to dla nas czas zbudowania, umocnienia. Nawiązaliśmy nowe znajomości, które chcielibyśmy pielęgnować (...). Byliśmy pod ogromnym wrażeniem, że tyle ludzi pragnie wyjść i oddać Bogu chwałę, podzielić się żywą relacją ze swoim Stwórcą! (...) To nie plan był najważniejszy tylko drugi człowiek (...). Dziękujemy za trud jaki został włożony w organizację tego Zjazdu i możliwość bycia jego uczestnikami.

My z kolei jako organizatorzy tego zjazdu, dziękujemy przede wszystkim Bogu za ten błogosławiony czas oraz Wam wszystkim, którzy zechcieliście przybyć zarówno z bliska, jak i z daleka, aby wspólnie uwielbiać Boga i Jezusa Chrystusa. Dziękujemy Wam – Siostry i Bracia – za Wasz wkład. Dziękujemy Bogu za Gospodarzy obiektu z którego mogliśmy korzystać oraz Braterstwu, które wręcz po mistrzowsku zadbało o nasze potrzeby kulinarne.

Jeśli Bóg pozwoli, spotkamy się znów za rok. Módlmy się wszyscy o to.

Fotorelacja ze zjazdu w Wiśle:



